

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Przejawienia

**SHOUD 5 – zaprezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem
Geoffreya Hoppe**

5 stycznia 2019 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus suwerenny.

Ach! Weźmy głęboki oddech i – witajcie w 2019 roku! Witajcie w 2019 roku. Ilu z was – włączmy więcej światła, bo przez chwilę mowa będzie o was – jak wielu z was myślało, że dotrwa do roku 2019? (śmiech; sporo osób podnosi rękę) Wy wiedzieliście, że dotrzwacie. A ilu *nie* myślało, że dotrwa lub zwyczajnie w to wątpiło? 2019 rok – kiedy o nim myśleliście 20 lat temu, to wydał się wam tak odległy. Jak wielu z was nie wierzyło, nie było całkiem pewnym, że uda wam się dotrzeć do 2019 roku? Wydaje mi się, że powinno być więcej rąk w górze. Może są online.

Wiecie, to ciekawa sprawa. Nieomal uwidacznia się ta walka, która toczy się w waszym wnętrzu. Część z was myśli, że po prostu nie zamierzaliście długo zostać w tym wcieleniu. (Linda macha gwałtownie rękami) Niektórzy z was myślą... tak.

LINDA: Ale Adamus! Powiedziałeś nam, że chcemy tu zostać! Tak nam powiedziałeś! Czyż nie powinniśmy ci wierzyć?

ADAMUS: Nie, powiedziałem: „*Jeśli* chcecie tu zostać.” (kilka chichotów) Jeśli chcecie tu zostać. Dlatego też w pewnym momencie stwierdziłem, że jeśli bodaj pięcioro z was, ponieważ to było wszystko, czego się spodziewałem, ale...

LINDA: *Phi!!!* (śmiech)

ADAMUS: Ale udało wam się. 2019. Ważny rok. Rok 2019 będzie ważniejszy niż rok 2020. 2020 brzmi lepiej, no wiecie, 2020. Ale rok 2019 będzie ważniejszy – powiedziałbym nawet, że dla was lepszy niż rok 2020. Rok 2020 będzie się wydawał nudny po tym roku. (kilka chichotów)

LINDA: Acha.

ADAMUS: Będziecie tego potrzebowali, takiego miłego relaksu.

LINDA: Acha. Nuda? (więcej chichotów)

ADAMUS: Zanim jednak zajmiemy się czymś innym, weźmy głęboki oddech – co powiecie na kwantowy oddech – z Przyzwoleniem.

LINDA: Mm.

ADAMUS: Z Przyzwoleniem. Być może najświętszy dar, jaki możecie sobie dać, to po prostu przyzwolenie.

Ta podróż jest czymś naturalnym. Odbędzie się. Biorąc głęboki oddech i przyzwalając, przyzwalacie na siebie. Przyzwalacie na boskość, na Mistrza, na to, by w pełni być tutaj. Nie będziecie już rozbici na kawałki porzucane po różnych miejscach. Nie będzie to boskość w jakimś zapomnianym przez Boga niebie. Kiedy bowiem bierzecie głęboki oddech i przyzwalacie, wówczas sprawiacie, że wszystko to dzieje się tutaj. Nie ma w tym nic tajemniczego i jedyne co może zakłócić ten naturalny proces Urzeczywistnienia, to wtrącanie się człowieka i jego majstrowanie przy tym procesie. Wcześniej czy później doświadczą go wszyscy ci, którzy wędrują drogą Ziemi.

Prawdopodobnie już wiecie, zauważyliście już do tej pory, że kiedy wtrącacie się w ten proces, kiedy próbujecie wszystko rozgryźć, gdy próbujecie wypracować swoje Urzeczywistnienie, zaczyna się toczyć prawdziwa walka. Sprawy się sypią. Kiedy natomiast przyzwalacie – mam na myśli przyzwolenie na Jaźń, przyzwolenie na podróż, przyzwolenie na doświadczenia, przyzwolenie na Mistrza – kiedy przyzwalacie, wtedy pojawia się synchronizacja. Wszystko wskakuje na swoje miejsce i sprawy się dzieją. No a wtedy człowiek, oczywiście, wpada w panikę: „Och! Muszę wszystko mieć pod kontrolą. Muszę tym pokierować. Muszę nakazywać, co ma być zrobione.” Zaczniemy ten rok od wielkiego Przyzwolenia.

LINDA: Mm.

ADAMUS: Cieszcie się tym rokiem.

Ten nowy rok

Ten rok mam zamiar nazwać rokiem nowych przyjaciół. Rokiem nowych przyjaciół. (kilka chichotów). Tak. Och, niektórzy z was się śmieją, bo nie macie przyjaciół i nie możecie sobie tego wyobrazić. (śmiech) I to również jest naturalne, że po drodze tracicie wielu przyjaciół, ponieważ oni nie całkiem rozumieją. Trudno było rozmawiać z nimi o tym, przez co przechodzicie – (ktoś mówi: „Dziwak”) dziwak, czasami był to nawet inny Shaumbra – tak więc przywykliście do tego, że nie macie wielu przyjaciół w swoim kręgu. Ale ten rok, 2019, będzie rokiem nowych przyjaciół.

Widzę, jak niektórzy z was myślą: „Nie chcę nowych przyjaciół” (niektórzy Shaumbra krzyczą: „Nie!”) „O, nie! Już to przerabiałem. Za dużo zachodu.” Ci przyjaciele są inni. Ci przyjaciele będą zupełnie inni, zajmiemy się tym w dzisiejszym Shoudzie. Ale na razie zajmijmy się tym porządnym, głębokim oddechem Przyzwolenia.

(pauza)

W Sylwestra byłem w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Postanowiłem tam go spędzić. To był długi rok. Byłem nieco zmęczony, potrzebowalem trochę się odprężyć i podeszła do mnie jedna z Wzniesionych Mistrzyń, Mezrah, bardzo atrakcyjna kobieta. Ooch, czy mogę użyć tego określenia? Kobieta?

LINDA: Nie! Nie możesz.

ADAMUS: Osoba. Podeszła do mnie Mistrzyni, która kiedyś była osobą o imieniu Mezrah. Wiecie, dostajecie się do Klubu Wzniesionych Mistrzów i możecie przybrać jakąkolwiek postać. Możecie być mężczyzną, kobietą, obydwójgiem naraz. Dlaczego nie? Możecie robić wszystko, co chcecie, ale nadal istnieje pewna tendencja, którą zauważycie, kiedy tam się znajdziecie, że Wzniesieni Mistrzowie mają skłonność przybierać postać tej osoby, którą byli ostatnio na Ziemi. Wciąż funkcjonują w ramach tej właśnie tożsamości, przejawiając ją wobec innych, według mnie dlatego, że to wcielenie uważają za najbardziej wyjątkowe. Nawet ci, którzy byli kiedyś sławni, raczej nie przyjmą postaci tejsze sławnej osoby. Przyjmą rolę ze swojego ostatniego życia.

Tak więc, istnieje coś... to, co uwielbiam odnośnie Urzeczywistnienia, Klubu Wzniesionych Mistrzów i bycia Wzniesionym Mistrzem jest możliwość grania w dowolną grę, odgrywania dowolnej historii. Można grać. Można odgrywać człowieka w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Wiecie, pijemy dużo szkockiej i burbona oraz dobrego wina i jemy dużo jedzenia. Nadal możecie robić te rzeczy, ale równocześnie zdajecie sobie sprawę, że to wszystko jest piękną historią, piękną iluzją. Nie wpadacie w pułapkę. Nie uzależniacie się od tego.

Zanim powrócę do opowieści o Mezrah, powiem coś, co mówiłem już wcześniej i co teraz powtórzę: nie ma absolutnie nic na tej Ziemi, czy to będą chemikalia, minerały czy cokolwiek innego, co byłoby uzależniające. Nie ma nic fizycznie uzależniającego. Mentalnie uzależniającego, o tak! I może wam się wydawać, że jesteście uzależnieni od fizycznej substancji, ale tak naprawdę to tylko mentalny nałóg. Dzięki zrozumieniu tego, względnie łatwo jest się pozbyć – co się tak patrzysz (do Lindy) – pozbyć się nałogów. (śmiech) Myślę, że droga Linda z Eesa zamierza porozmawiać później z Cauldrem o jego mentalnym uzależnieniu od papierosów.

Tak naprawdę nie możecie się uzależnić od niczego, a mówię to, ponieważ chciałbym, żebyście zaczęli być wolni od obaw, że wrócicie do picia ponad miarę lub palenia trawki ponad miarę – cóż, i tak to robicie – czy do czegokolwiek innego. Uzależnienia staną się dla Shaumbry sprawą przeszłości, ponieważ dzięki waszemu nowemu związkowi z energią i zrozumieniu, czym właściwie jest uzależnienie, ten problem odejdzie w przeszłość. Możecie teraz cieszyć się życiem bez lęku przed uzależnieniem. Czy to nie jest miłe? Taak, taak. Taak, taak. (nieco braw). A wtedy naprawdę zaczniecie sobie uświadamiać – ci, którzy są uzależnieni – och, w jakie piekło sami siebie wtrącają, w jakie czasem poczucie winy i beznadziejności, a to naprawdę jest tylko sprawa mentalna. To coś jak forma hipnozy.

Ale wracając do mojej opowieści, rozmawiałem z Mezrah, a ona powiedziała... wiecie, czasem ze mnie pokpiwają, ponieważ, jak mi się wydaje, chwilami bywam nieco napuszony. (kilka chichotów).

LINDA: Nieee!

ADAMUS: Nie. Nie, nie, nie, nie. Bywam trochę – och, słyszę różnego rodzaju słowa jakie się teraz pojawiają (śmiech) – arogancki może być dobrym słowem, raz na jakiś czas, ale tak właściwie to jestem po prostu dumny, autentycznie dumny ze wszystkiego, co robicie. I wiem, że to trudne, trudne, a wy *naprawdę* wiecie, jak uczynić to trudnym, ale (więcej chichotów) tak, jestem prawdziwie dumny z tego, jak daleko zaszliśmy. A ona zapytała: „A więc, Adamus, co słyhać u Shaumbry? Co będziecie robić w 2019 roku? Co bierzecie na warsztat?” A ja zastanowiłem się nad tym przez chwilę i powiedziałem: „Wiesz, Mezrah, nastał czas na nowych przyjaciół.” Czas na nowych przyjaciół – i tym właśnie się zajmiemy w bieżącym roku i od tego tematu właśnie dzisiaj rozpoczniemy.

LINDA: Czy chodzi o ludzi? O ludzi jako przyjaciół?

ADAMUS: Nie będę na razie tego precyzował. Niech to pozostanie tajemnicą, będę stopniował napięcie.

LINDA: Hmm.

ADAMUS: I tak zawsze... uwielbiam przy okazji dawać małe lekcje teatralności. Macie być na tej planecie Mistrzem, wcielonym Mistrzem. Wiecie, zbierzecie się w sobie, ogarniecie się i nic już tak naprawdę was nie dotknie, nic wam nie będzie przeszkadzać, przytłaczać was, chyba że będziecie mieli na to ochotę ot, tak, dla zabawy. Ale jako Mistrz nauczycie się także, przyswoicie sobie pewien zmysł teatralności. Teatralności.

Co do mnie, to wiem, że miałem wcielenie jako jeden z największych dramaturgów świata, (kilka chichotów), jeden z największych jakich w ogóle kiedykolwiek widział świat. Ale wiele się nauczyłem od... to był raczej wredny typ, ten Szekspir – ale wiele się nauczyłem w tamtym wcieleniu. Odgrywać coś. Zagrać coś. (mówi dramatycznie) Przechodzić od szarości do koloru. Mieć wycucie czasu. Wycucie czasu. Czy wiecie, czym jest wycucie czasu? (więcej chichotów) Nie chodzi o to, że wszystko jest dostarczane tak samo przez cały czas (mówi monotonnym głosem) i że... mieć wycucie czasu. (mówi dramatycznie).

Bądźcie ekspresyjni, a kiedy będziecie pracowali ze swoimi uczniami, co wielu z was będzie robić, to znaczy niekoniecznie mając tabliczkę na drzwiach, no wiecie, informującą, że prowadzicie jakąś praktykę duchowego oświecenia, ale będziecie pracowali z innymi. Gdzie jest książka?

LINDA: Spadła na podłogę.

ADAMUS: Spadła na podłogę. Ta książka to świetny początek. Taki był pomysł kryjący się za powstaniem tej książki. Nie chodziło tylko o to, aby wszyscy Kihakowcy pisali historie.

LINDA: Proszę.

ADAMUS: Mówi o tym, że tak czy inaczej będziecie nauczać, opowiadając historie, wasze historie Mistrza. I jako Mistrz zaczniecie bawić się historiami. Nie będą już was przytłaczać, wywierać na was presję, prześladować was i tak dalej. Zaczniecie – dziękuję ci (do Lindy) – zaczniecie bawić się swoimi opowieściami. Ale bądźcie trochę teatralni z uczniami, kiedy do was przyjdą. Wykonujcie wiele takich gestów (śmiech, gdy Adamus kiwa głową i robi „poważną” minę). Nauczcie się używać oczu, „Mhm.” (demonstruje) Nie róbcie tak: „Och!” (więcej chichotów gdy Adamus wytrzeszcza oczy). I, no wiecie, nauczcie się pewnych

gestów, gestów, które (śmiech, gdy demonstruje) naprawdę zainteresują ucznia, bo gdy powie wam coś w stylu: „Och, Sart, nawet nie wiem, czy chcę dalej żyć”, to typowa reakcja brzmiałaby: „O nie, nie! Ależ chcesz!”, natomiast wy wtedy, Sart wtedy robi coś takiego... (kilka chichotów, gdy Adamus kiwa głową). To przyciągnie ich uwagę. To naprawdę przyciągnie ich uwagę. Tak więc bądźcie trochę teatralni.

A zatem, poza wszystkim, oficjalnie jest to rok nowych przyjaciół, ale drugi wątek stanowi hasło: „Dalej! Bądźcie ekspresyjni. Bądźcie trochę teatralni”, bez względu na to, czy piszecie opowiadanie... w tej książce jest kilka znakomitych opowieści z użyciem teatralnych chwytów. Wiecie, co zrobiła Shaumbra? Wzięła osobiste, nudne, bezbarwne doświadczenia i sprawiła, że stały się zabawne, zamieniła je w opowiadanie, włąła w nie bez troskę. Zaczepnęła z życia osobistego coś, co zakrawało nawet na tragedię i przekształciła w piękną i zabawną historię, wypełnioną mądrością, humorem i pewną teatralnością.

A więc taki był powód powstania tej książki. A powodem, dla którego chciałem, by się ukazała do 31 grudnia, na koniec roku, była chęć rozpoczęcia nowego roku opowieściami z teatralnym zacięciem. Bawcie się swoimi opowiadkami. Niczego nie zmyślcie. To znaczy, wy nie zmyślcie. Jeśli ubarwiacie coś ze swojego życia, nie zmyślcie tego. Po prostu to upiększacie. Po prostu dodajecie trochę koloru do czegoś, co w przeciwnym wypadku byłoby... to tak jakbyście na waszym obiadowym talerzu mieli brązowe mięso, brązowe ziemniaki i brązowy sos – po prostu nakładacie trochę zielonego i żółtego, i trochę czerwonego wykorzystując sos żurawinowy. Sprawiacie, że jest to trochę barwniejsze.

Ludzie stają się *strasznie* nudni z ich opowieściami. Chciałbym zobaczyć koszulki – zawsze proszę o koszulki i nie mogę się ich doczekać – z napisem „nie jestem nudny”. Wiecie, proste i jasne, jak przypomnienie dla samego siebie: „Już nie jestem nudny.” OK. W tym roku trochę teatralności w waszych opowieściach, dobrze? Nie bójcie się grania.

Tak więc, będzie to rok przyjaciół. Rok bardzo ruchliwy.

Więcej powiem o tym w przyszłym tygodniu na seminarium *ProGnost: Smok wkracza*. To będzie szalony rok. Chcę powiedzieć, że to będzie wręcz piekielny rok. Już to widać. Nie trzeba być prorokiem, jak ja, żeby to przewidzieć. Wzloty i upadki, dużo podziałów. To w żadnym wypadku nie będzie rok Kumbaya. Ale powiem wam, że dla was będzie to najlepszy wasz rok, może dla 98 procent spośród was. (okrzyki i oklaski) Jak myślicie, dlaczego? Ponieważ jesteście zmęczeni tymi innymi sposobami działania. Macie ich dość i wiecie, że porzucenie ich może być łatwe. Wiecie, że nie musi być trudne. Wiecie, że wszystkie te doświadczenia są tylko historyjkami.

Tak więc, weźmy głęboki oddech, kwantowy oddech dla tego nadchodzącego Mistrza, ducha, boskości wkraczających w wasze życie, w którym nie jesteście już sami, i w którym pojawiają się wszystkie te inne rzeczy.

Mądrość Shaumbry

Okay, Linda chwyta za mikrofon, pytanie do publiczności. Pytanie dzisiaj nie ma większego związku z tym, o czym będziemy rozmawiać, ale chcę to wiedzieć. Naprawdę chcę się czegoś dowiedzieć, a pytanie jest interesujące. Jesteśmy na początku roku, a pytanie brzmi: czy ludzkość, czy planeta, jest taka, jakiej się spodziewaliście na ten moment? Czy mieliście inne

oczekiwania co do miejsca, w jakim znajdzie się obecnie ludzkość? Rok 2019. Mamy za sobą kalendarz Majów. Mamy za sobą Harmoniczną Konwergencję i Konkordancję i całą resztę. Wszystko to mamy za sobą. Czy to, co obserwujecie teraz na planecie, jest tym, czego się spodziewaliście? Linda, proszę. To jest przemyślane pytanie.

KELLY: Nie.

ADAMUS: Nie. A dlaczego nie?

KELLY: Chociaż kiedy tak o tym myślę, to właściwie ma sens, ponieważ dekonstruujemy wszystko przed odbudowaniem...

ADAMUS: Słusznie.

KELLY: ... i ponownym połączeniem. Tak więc, gdy tak na to spojrzemy, jest w tym sens.

ADAMUS: Słusznie.

KELLY: Ale nie spodziewałam się, że to będzie aż tak burzliwe lub aż tak ...

ADAMUS: Tylko że teraz mówię o planecie, a nie o twoim życiu, rzecz jasna. (śmiech).

KELLY: Miałam na myśli, ale... taak! Taak, po prostu jestem trochę zaskoczona tym, co dzieje się na świecie i że jest tak wiele nienawiści, i ...

ADAMUS: Taak, trochę to dziwne, prawda?

KELLY: ...wydaje się, że jest jej dużo. Duże jej nasilenie, taak.

ADAMUS: Taak. Może zatem spodziewałaś się jeszcze zanim przyszedł do tego wcielenia albo może 20 lat temu czy też kiedy byłaś dzieckiem, że sprawy będą ewoluowały, staną się spójne i...

KELLY: Myślę, że spodziewałam się, iż w jakimś sensie wszyscy pójdą tą drogą, co ja.

ADAMUS: Jasne, jasne.

KELLY: Czy coś w tym rodzaju.

ADAMUS: I jak wielu podąża tą samą drogą?

KELLY: Nie wiem. Shaumbra?

ADAMUS: Niezbyt wielu. Taak, taak.

KELLY: Niezbyt wielu. Shaumbra...

ADAMUS: Słusznie, trafna uwaga. Trafna uwaga. Niezbyt wielu.

KELLY: Taak.

ADAMUS: Niezbyt wielu. Dobrze. Dziękuję ci.

KELLY: W porządku. Dziękuję.

ADAMUS: Czy uważasz, że to przygnębiające lub smutne? Wiesz, leżysz w bezsenną noc i myślisz...

KELLY: Zdarzają się takie chwile.

ADAMUS: Tak. Planetarny syf. Taak.

KELLY: Taak, i muszę to naprawdę strząsnąć z siebie, pooddychać albo iść na spacer. Taak.

ADAMUS: To trudne.

KELLY: Taak.

ADAMUS: Taak.

KELLY: Bywa ciężko.

ADAMUS: Taak, dobrze.

Czy obecny stan planety, ludzkości jest zgodny z twoimi oczekiwaniami?

JULIE: Powiedziałbym, że jest mieszany. Doświadczamy wzlotów i upadków, a ja mam wrażenie, jakbym chwilowo w ogóle nie była do tego podłączona. Trudno jest wszystko śledzić na zasadzie: „Jaki dzień dziś mamy?”

ADAMUS: Słusznie, słusznie!

JULIE: I pytać: „Gdzie ja jestem?!”, czy „Co to się teraz dzieje?!” I...

ADAMUS: Tak więc, kiedy byłaś młoda, powiedzmy, w szkole podstawowej i byłaś trochę marzycielką, w jakim miejscu spodziewałaś się zobaczyć planetę? Byłaś w szkole podstawowej tych 20 lat temu? (chichocze) W jakim miejscu zatem spodziewałaś się zobaczyć planetę?

JULIE: Chcę powiedzieć, że pamiętam moment, w którym myślałam, że planeta wyleci w powietrze, że ludzie ją wysadzą w powietrze.

ADAMUS: Taak, taak.

JULIE: I byłam całkiem z tego zadowolona!

ADAMUS: Może zatem to by było dobre! (śmieją się)

JULIE: No właśnie, mówiłam sobie: „Super!” OK!

ADAMUS: „Po prostu jeszcze tego nie zrobiliśmy!”

JULIE: Jeszcze tego nie zrobiliśmy.

ADAMUS: Taak, OK.

JULIE: Jeśli chodzi o mnie, no wiesz, były wzloty i upadki, w różnych momentach oglądałam sprawy z różnych punktów widzenia, martwiąc się o środowisko, a następnie przechodziłam okresy, w których powtarzałam sobie: „Wszystko jest dobrze i będzie co ma być!” (chichocze)

ADAMUS: Wyrzucasz bagaże przez okno podczas jazdy!

JULIE: Nie!

ADAMUS: Taak. A czy uważasz, że to smutne czy nieistotne?

JULIE: Nie uważam. Mam do czynienia z tyloma niezwykłymi duszami oraz łączność z duchami przyrody.

ADAMUS: Jasne.

JULIE: I ciągle widuję ludzi, młodych ludzi, którzy są w różnych miejscach i przychodzą z różnymi punktami widzenia i ludzi, którzy interesują się polityką, więc jest to pełna różnorodność.

ADAMUS: Taak. Pełna różnorodność.

JULIE: Zdecydowanie panuje szaleństwo i jest więcej niż kiedykolwiek ludzi opowiadających swoje historie i doświadczających różnych rzeczy i grających. A zatem totalna mieszanka.

ADAMUS: A jak jest w twoim życiu? Jeśli spojrzysz wstecz, kiedy byłaś, powiedzmy, może w czwartej, piątej klasie, czy teraz masz do czynienia z czymś, czego *ty* oczekiwałaś?

(mała pauza)

Spójrz teraz na swoje życie...

JULIE: To było takie inne. Ja, ja ... nie, byłam tak... (wzdycha) Tkwiłam w machinie, że tak to nazwę, w matriksie.

ADAMUS: O, interesujące.

JULIE: Tak więc po prostu byłam ...

ADAMUS: Interesujące.

JULIE: Byłam bardzo bezpieczna i bardzo chroniona, bardzo kochana i bardzo pielęgnowana, tak więc nie byłam połączona z żadnym....

ADAMUS: Dlaczego więc wyostałeś się z matriksa, jeśli było ci w nim tak wygodnie?

JULIE: Byłam taka zdołowana. Wepchnięta w małe pudełko.

ADAMUS: Ach! Ciekawe. Ciekawe. Dobrze. Świetnie.

LINDA: Następna obok ciebie.

ADAMUS: Ooch! Czuję, że pojawi się więcej historii Mistrzów. Być może wkrótce będziemy musieli przygotować kolejną książkę. Tak. Czy planeta, ludzkość, znajdują się w takim miejscu teraz, jakiego się spodziewałaś?

ERIN: Będę szczerą, tak naprawdę o tym nie myślę. Jestem bardziej samolubna. Po prostu myślę o sobie, nie o ludzkości...

ADAMUS: Właściwie to mi się podoba. Zachęcam do tego.

ERIN: ...i o planecie. (chichocze)

ADAMUS: Tak, dbaj o siebie. To naprawdę, naprawdę dobre. Jak ci idzie?

ERIN: Dobrze.

ADAMUS: Taak, dobrze. OK.

ERIN: Zawsze przydarzają mi się dobre rzeczy.

ADAMUS: Czy bywasz zmęczona innymi ludźmi, no wiesz, masową świadomością?

ERIN: Nie.

ADAMUS: Nie?!

ERIN: Nie.

ADAMUS: Och, będziesz. (śmiech)

ERIN: Wciąż jestem młoda! (chichocze)

ADAMUS: Masz fajną mamę, to dlatego.

ERIN: Taak!

ADAMUS: Taak. Dobrze. Dziękuję ci bardzo.

LINDA: Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze kilka osób.

LINDA: OK.

ADAMUS: Czy planeta jest w takim miejscu, jakiego się dla niej spodziewałaś?

CHERYL: Muszę powiedzieć, że ogólnie czuję się dość odległa od spraw planety, więc tak naprawdę nie miałam względem niej żadnych oczekiwań.

ADAMUS: Cauldre prosi, żebym coś dorzucił.

CHERYL: Mhm.

ADAMUS: Tym razem go nie zignoruję. (chichocze) Czy kiedykolwiek... (Adamus chichocze) Czy kiedykolwiek spodziewałaś się, że ktoś taki jak Donald Trump będzie prezydentem Ameryki? (Adamus chichocze)

CHERYL: No wiesz...

ADAMUS: Nie chodzi o osąd.

CHERYL: ...myślę, że miewaliśmy wielu idiotów w rządzie, a kraj jakoś przetrwał, więc i dalej przetrwa. Tak więc...

ADAMUS: Taak, taak.

CHERYL: Powtarzam, ja nie głosuję. Twój głos nie ma znaczenia. Wszystko zależy od Kolegium Elektorów.

ADAMUS: Słusznie.

CHERYL: Tak więc ja naprawdę nie...

ADAMUS: Ale dobrze jest poczuć, że możesz wejść i pociągnąć za dźwignię tam, gdzie to nie ma znaczenia.

CHERYL: Nie, dla mnie to bez różnicy. Nie wdaję się w to od lat.

ADAMUS: Tak. Tak. W rzeczywistości to dość powszechne w przypadku Shaumbry – niektórzy w kółko to powtarzają – dość często po prostu mówią: „Wiesz, to nie moja sprawa.”

CHERYL: Nie moja.

ADAMUS: „Nie moja bitwa, nie moja gra”, więc sobie to po prostu odpuszczają.

CHERYL: Taak.

ADAMUS: Ale chcę zauważyć, że chociaż Shaumbra jest gotowa to odpuścić, zdając sobie sprawę z tego, że to nie za bardzo pomocne będzie w tym momencie – tym, co naprawdę pomoże, będzie wasze Urzeczywistnienie, bo ono znaczy więcej niż cokolwiek na świecie – jednak wciąż wielu Shaumbra kryje w sobie pragnienie, żeby stać się na powrót pracownikami energii na planecie, mieć poczucie, że muszą toczyć bitwę – czy to będzie

polityka, Donald Trump, środowisko naturalne, czy inne tematy. Wiecie, to wciąż na nowo ich przyciąga. Zauważam to dość często. Taak. Dziękuję ci. Dobrze odpowiedzi.

LINDA: Czy możemy poprosić naszego gościa z Izraela? Jestem naprawdę ciekawa.

ADAMUS: Tak, ale przestrzeż go, żeby nie walnął głową w tę wielką rzecz (ekran TV) na ścianie.

SAGY: Już mnie ostrzeżono, tak.

ADAMUS: Tak.

SAGY: OK.

ADAMUS: Tak. Czy ludzkość znajduje się tam, gdzie się tego spodziewałeś? Przy okazji, dobrze cię widzieć. Dawno cię nie widziałem.

SAGY: Dziękuję ci.

ADAMUS: Ze trzy wcielenia, jak sądzę.

SAGY: Co najmniej.

ADAMUS: Taak, taak, taak.

SAGY: Co najmniej.

ADAMUS: Dobrze.

SAGY: Bardzo ci dziękuję.

ADAMUS: Taak.

SAGY: Nie miałem żadnych oczekiwań.

ADAMUS: Żadnych oczekiwań.

SAGY: Nie. Kiedy dorastałem, miałem w sobie wiele lęków.

ADAMUS: Taak.

SAGY: I...

ADAMUS: No wiesz, z bombami rozrywającymi się nad głową każdego dnia, powiedziałbym, że...

SAGY: Każdego...

ADAMUS: ...to zrozumiałe.

SAGY: Tak, właśnie. Nie tylko to. Po prostu widziałem wszystko w ciemnych barwach, a potem zmieniłem perspektywę i teraz widzę obie strony i jest całkiem fajnie.

ADAMUS: Taak. W rzeczy samej!

SAGY: Potrafię nawet docenić takiego gościa jak Trump. To znaczy, on jest karykaturą. Jest dość śmieszny, ale czymś się wyróżnia, nie?

ADAMUS: Właśnie.

SAGY: Taak, i jemu chodzi o biznes, patrząc z jego punktu widzenia, i właśnie w tym miejscu znajduje się teraz ludzkość.

ADAMUS: I coś się dzieje, tak czy inaczej.

SAGY: Słusznie.

ADAMUS: Nie jesteśmy pewni, jaki to obierze kierunek, ale się dzieje.

SAGY: Racja.

ADAMUS: Taak. Lepsze to niż całkiem utknąć, absolutnie. Tak więc – no cóż, przejdźmy na twój macierzysty teren – czy Bliski Wschód obecnie jest tam, gdzie się tego spodziewałeś, powiedzmy, kiedy byłeś młodszy lub zanim przyszedłeś do tego wcielenia?

SAGY: Nie.

ADAMUS: Nie. Spodziewałeś się, że gdzie będzie?

SAGY: Nie tam, gdzie jest teraz. (chichocze) To jedyne co mogę powiedzieć.

ADAMUS: Masz na myśli, że poza mapą? Lub też że wszyscy...

SAGY: Nie.

ADAMUS: ...uświadamiają sobie, że są Hapiru, tą samą rodziną.

SAGY: Miałem raczej nadzieję, że wszyscy sobie po prostu uświadomią, że to powinna być jedna wielka Kumbaya.

ADAMUS: Taak, taak.

SAGY: Ale tak nie jest, no i w porządku. To jak...

ADAMUS: Zdajecie sobie jednak sprawę tam, na Bliskim Wschodzie, że większość istot, które są tam teraz, pochodzi z tej samej duchowej rodziny, zwanej Hapiru, a rodzinne walki są największym złem. A jeśli ktoś z zewnątrz przyjdzie, aby ingerować w rodzinną walkę – *bum!* – też zostanie zniszczony.

SAGY: Taak.

ADAMUS: No więc, taak, to stara rodzinna walka.

SAGY: Otóż to. Dlatego jestem tutaj, a nie w Izraelu. (śmiech)

ADAMUS: Taak. Dziękuję ci. Cieszę się, że tu jesteś. To wielka przyjemność gościć cię tutaj. Dobrze cię znowu widzieć.

SAGY: Dziękuję ci.

ADAMUS: Pewnego dnia podzielę się historią o tobie i o mnie.

SAGY: Świetnie.

ADAMUS: Taak.

SAGY: Bardzo ci dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze jedna osoba.

LINDA: Och, jeszcze jedna.

ADAMUS: Czy planeta jest tam, gdzie się tego spodziewaliście?

LINDA: Och, zobaczmy.

ADAMUS: W 2019 roku.

LINDA: Wiedziałaś.

MARY SUE: Nie.

ADAMUS: Nie. To było jasne.

MARY SUE: To jest bardzo jasne.

ADAMUS: Taak, taak. A spodziewałaś się, że gdzie będzie?

MARY SUE: Myślałam, że to będzie bardziej Kumbaya niż faktycznie jest.

ADAMUS: Taak. Taak, i kiedy przyszedłaś tu do tego wcielenia, kiedy byłaś w jakimś stopniu przygotowana i myślałaś sobie: „Och, planeta naprawdę będzie się miała o wiele lepiej, i, no wiesz, druga wojna światowa się skończyła. Przestała być przeszkodą na drodze. Teraz możemy naprawdę zintegrować świat i...” Łał.

MARY SUE: Jestem zszokowana tym, jak dużo się ujawnia. Rozumiem, że te wszystkie sprawy miały miejsce już wtedy, kiedy byłam mniejsza, a ja nie miałam o nich pojęcia.

ADAMUS: Słusznie.

MARY SUE: Ale jestem zdumiona, jak to otwarcie się dzieje i jak nikogo to najwyraźniej nie obchodzi.

ADAMUS: Słusznie. Słusznie. Dobrze. Jak opisałybyś emocje, które w związku z tym odczuwasz?

MARY SUE: Nigdy nie oglądałam oper mydlanych, ale teraz czuję się jakbym w którejś z nich brała udział. (obydwoje chichoczą). Trochę to zabawne. Chętnie oglądam skrót wiadomości każdego dnia i jestem zszokowana tym, co się dzieje.

ADAMUS: Taak. Tak się dzieje, a czasami bywa to smutne i może naprawdę położyć się na was ciężarem, a jakieś części w was mogą uznać, że powinniście wkroczyć i jakoś ratować planetę, czego robić nie radzę. Ale jest taka tendencja: „Muszę coś zrobić dla tej planety.” Zadałem to pytanie – dziękuję ci – na początku roku z kilku powodów.

Wielu z was przybyło tu z wielkimi nadziejami. Wszyscy bez wyjątku, każdy z was obecnych tutaj czy online, wiedział, że to będzie dla was ważne wcielenie. Mieliście wiele oczekiwań zanim jeszcze tu przyszlście, lub, powiedzmy, kiedy byliście bardzo młodzi, zamierzając zrobić coś wyjątkowego, aby pomóc planecie. Niektórzy z was śnili o tym po nocach, albo marzyli na jawie. Wielu z was miało aspiracje, by coś zrobić, wymyślić coś, co mogłoby naprawdę pomóc ludzkości lub założyć biznes, który wywarłby ogromny wpływ na planetę, a potem tak się nie stało. Potem wasze życie w ten czy inny sposób uległo zakłóceniu. A potem pojawił się ten stary sen, to uczucie: „To będzie takie wcielenie, w którym zrobię coś znaczącego dla tej planety, aby pomóc to wszystko zjednoczyć, aby pomóc wprowadzić nastrój Kumbaya, zakończyć wojny, zakończyć głód i skończyć z niewolnictwem.”

Potem zostaliście odsunięci na boczny tor. Mogliście pomyśleć, że popełniliście jakieś błędy lub zrobiliście coś złego, bo wszystko zaczęło się rozpadać – czy była to praca, czy rodzina, czy cała reszta, wszystko zaczęło się sypać – i wtedy to marzenie, ta wewnętrzna wiedza stały się już tylko odległym echem. A potem dotarliście do punktu, w którym ledwo dawało się przeżyć, mam na myśli konieczność zachowania trzeźwości myślenia każdego dnia i próby utrzymania zdrowia w stanie równowagi oraz całą resztę.

Ale nie chcę, żeby to marzenie pozostało niespełnione. Nie chcę, żeby to marzenie uległo zapomnieniu, ponieważ jest ono ważniejsze teraz niż kiedykolwiek wcześniej. Może nie jest tym, czego oczekiwaliście. Może nie będziecie tymi, którzy leczą raka albo znajdą sposób na dystrybucję żywności dla ubogich lub wymyślą jakąś nową technologię.

Robicie coś innego i wiecie dokładnie, co to jest. Przyzwalacie na swoje Urzeczywistnienie. To właśnie poczuliście dawno temu, kiedy stwierdziliście: „To będzie ogromnie ważne wcielenie. Zamierzam zrobić coś ważnego.” A wielu z was pomyślało: „O, kurczę! Moje ego stanęło mi na drodze. Zachciało mi się być szyczą, kimś ważnym i tak dalej.” Nie, w rzeczywistości waszą motywacją było zrobienie czegoś dla planety, czegoś naprawdę, naprawdę ważnego, ale to nie było coś, czego się spodziewaliście. Nie było to zostanie dyrektorem albo prezesem dużej firmy, czy też prezydentem Stanów Zjednoczonych. To się dzieje niezauważalnie. Tym właśnie zajmujecie się teraz. Teraz.

Tymczasem jakaś część w was mówi: „Ale ja nic nie robię”, a wtedy mnie się chce krzyknąć. (kilka chichotów). „Nic nie robię. Po prostu siedzę w domu i nic nie robię, no wiesz, moje nazwisko nie znajduje się na pierwszych stronach gazet. I nie napisałem jeszcze książki i nie

zacząłem mojej nowej praktyki uzdrawiania.” Robicie dokładnie to, po co tu przyszliście, a robicie to po cichu. To *ma* być robione po cichu. Robicie więcej dla tej planety niż ten, co wynajduje lekarstwo na raka. To śmiałe stwierdzenie, ale prawdziwe.

Wystarczy zaledwie kilku. Nie chodzi o religię, nie chodzi o retorykę. Potrzebnych jest kilku dających sobie przyzwolenie. To wszystko, czego trzeba. Będziemy prowadzić za tydzień ważną dyskusję w ramach ProGnost o tym, co u licha się teraz dzieje i dlaczego. Wystarczy kilku. Wywołuje to większą zmianę niż cokolwiek innego i wcale nie dlatego, że aktywnie próbujecie zmienić świat. Pamiętajcie, że to się bierze ze współczucia. Ale kiedy wasze światło świeci, ujmując rzecz prosto, jego blask oświeśla potencjały, które mogłyby pozostać niezauważone.

Możecie po prostu stać w kawiarni przy barze czekając na kawę, a tu przychodzi narkoman – jak wy ich nazywacie, ćpun – staje tuż za wami, żeby dostać kawę za pieniądze, które właśnie ukradł, a wy nic nie musicie mówić. Nie musicie odprawiać nad nim żadnego hokus-pokus czy reiki. Liczy się tylko wasza obecność. To wszystko, ponieważ wasza obecność to – z braku lepszego słowa – światło. To świadomość, samoświadomość. I nagle ten ktoś dostrzeże potencjał, że oto *nie* jest ćpunem, że *nie* jest uzależniony, że nie musi kraść. I może nigdy się nie dowiedzieć, że to wyszło od was. Wie tylko, że nagle doznał olśnienia pijąc kawę i co najwyżej może pomyśli, że dodano coś do kawy, ale właśnie po to tutaj przyszliście. Po to tutaj przyszliście.

Ach, uwielbiam wczuwać się w tamte wasze aspiracje i pragnienia na to wcielenie, kiedy to nie bardzo wiedzieliście, jak to się stanie, ale wiedzieliście, że się stanie. I teraz to robicie.

To jedno z tych stwierdzeń, które muszę powtarzać, ponieważ wy wciąż w to nie wierzycie. Nadal mówicie: „Ech, to brzmi naprawdę dobrze, jednak Adamus pewnie mówi do kogoś obok, bo ja przecież aż tyle nie robię.” Prawdopodobnie nie potraficie sobie tego wyobrazić, w waszej ludzkiej logice nie mieści się to, co robicie, i dlatego uwielbiam pracować z wami. Dlatego uwielbiam was prowokować, kopać w tyłek i kochać was.

A więc, weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem.

Oczekiwania. Planeta nie jest taka, jak się tego spodziewaliście. Wielu z was myślało, że do tego czasu to ona wyleci w powietrze. Wielu z kolei myślało, że wszyscy się połączą, że będziemy mieli tę wspaniałą, globalną planetarną miłość, że zapanuje Kumbaya, a tymczasem nic z tego się nie wydarzyło, choć tak w ogóle wiele się dzieje.

Ego

Chcę porozmawiać trochę o ego. Ego. Wiecie, kiedy przed chwilą rozmawialiśmy o tym, co naprawdę robicie na planecie, pewna część waszego ego stwierdziła: „Będę kimś ważnym, może sławnym, może bogatym, ale przede wszystkim” – i to jest wasz priorytet numer jeden – „chcę coś zrobić dla tej planety.” To jest prawdziwa, prawdziwie wspólna nić, która was łączy. „Chcę coś zrobić dla tej planety.” A potem zaczynacie myśleć: „To było moje ego.”

Wiecie, znałem Zygmunta Freuda, pracowałem z nim. Naprawdę. (Adamus chichocze) Naprawdę. I, no wiecie, to on spopularyzował „ego”, całe to pojęcie. Wcześniej niewiele mówiono o ego, ale on pomógł je zdefiniować i spopularyzować, a także skłonić ludzi do

myślenia o własnym ego, ale też napiętnował je nadając mu cechy czarnego charakteru. To była ta smutna część jego dzieła. Napiętnował ego, jakby to była zła rzecz, jakby to był wasz cień. Sprawił, że ego stało się czymś negatywnym i nawet dzisiaj ludzie mówią: „Cóż, masz wielkie ego.” No i w porządku! (Adamus chichocze). Jej, dzięki!

Przy okazji, ego nie ma rozmiaru. Nie możecie mieć wielkiego ego albo małego ego. Nie możecie mieć złego ego czy jakiegoś innego. Ego to po prostu ego. Ego wywodzi się od łacińskiego słowa „idę”, a można je też tłumaczyć jako „poruszanie się do przodu” bądź po prostu poruszanie się, robienie czegoś. Ego. W rzeczywistości ego jest piękną rzeczą na wielu płaszczyznach, ale, cóż, zostało w pewnym sensie napiętnowane, potraktowane jako coś złego.

Wczujmy się przez moment w ludzkie ego. Skupmy się na nim przez chwilę. Określcie teraz jednym słowem: jakie uczucie ono w was wywołuje? Ego.

(pauza)

Linda z mikrofonem. Ciekaw jestem jakie słowo przyjdzie wam na myśl, żeby zdefiniować ego. Jedno słowo.

SHAUMBRA 1 (kobieta): Władza.

ADAMUS: Władza. Taak, OK. Dobrze. Linda, po prostu biegaj z tym mikrofonem. Ego, Władza.

DIANE: Osobowość.

ADAMUS: Osobowość, OK. Co masz na myśli mówiąc osobowość?

DIANE: Moją indywidualną tożsamość.

ADAMUS: Mm, OK. Jaki rodzaj tożsamości? (chichocze) Czy to coś, czego chcesz mieć więcej? Chcesz mieć więcej ego? Mniej ego? Coś, nad czym musisz pracować – czy twoje ego jest czymś, nad czym musisz pracować?

DIANE: Nie sędzę – ja nad swoim nie pracuję, o ile wiem.

ADAMUS: OK. W porządku. A inni?

DIANE: O, tak.

ADAMUS: Czy zarzuciłaś kiedyś komuś, że ma wielkie ego, albo tylko pomyślałaś, że ma?

DIANE: Z pewnością pomyślałam.

ADAMUS: Tak, OK. To był ktoś konkretny?

DIANE: Taaaak, (śmiech) ktoś, kogo nie wymienię.

ADAMUS: OK. Dobrze, dobrze. Dobrze.

LINDA: Nie stoi na scenie, prawda? (więcej chichotów)

DIANE: Kto wie! (Linda się śmieje)

ADAMUS: Ego. Jakie słowo przychodzi na myśl, gdy mówimy o ego? Ego.

(Susan dostała mikrofon, ale milczy)

LINDA: Nancy chce mikrofon. Ona się nie zawaha. Tutaj.

ADAMUS: Nie! Susan zamierzała dać dobrą odpowiedź! Podobało mi się to!

LINDA: Poczekaj! Najpierw Nancy poda swoją, a potem Susan wróci ze swoją.

ADAMUS: Nie! Chciałem usłyszeć, co ty masz zamiar powiedzieć (do Susan).

LINDA: OK, śmiało!

SUSAN: Sedno człowieka.

ADAMUS: Sedno, OK. Taak.

SUSAN: Człowieka.

ADAMUS: Człowieka. OK. To znaczy... OK, na razie nic do tego nie dodam.

NANCY: Jeśli idzie o mnie, to uważam, że jest ono częścią trójjedni...

ADAMUS: Częścią trójjedni.

NANCY: ... mojej trójjedni.

ADAMUS: Taak, boskość, Mistrz i ego.

NANCY: Taak.

ADAMUS: OK. Lubisz swoje ego?

NANCY: Tak.

ADAMUS: W porządku. Podawajcie dalej słowa. To jest rozgrzewka. Ego. Co wam nasuwa na myśl?

TOM: Duma.

ADAMUS: Duma. OK. Szukajmy dalej. Ego.

CAROLYN: Zarozumiałość.

ADAMUS: Zarozumiałość. OK. Czy kiedykolwiek byłaś zarozumiała?

CAROLYN: Myślę, że tak. (kilka chichotów).

ADAMUS: Prawdopodobnie byłaś i w porządku.

Wiesz, częścią istoty sprawy jest to, że istnieje wiele rodzajów negatywnych atrybutów związanych z ego – zarozumiałość, arogancja, nadęcie i cała reszta. Kontynuując naszą dyskusję po prostu wczujcie się we wszystkie te słowa, we wszystkie powiązania z ego.

Kontynuujmy proszę. Ego.

ALI: Wywyższanie się.

ADAMUS: OK. Wywyższałaś się kiedyś?

ALI: Taak.

ADAMUS: Taak. Czy czułaś się z tym źle?

ALI: Taak.

ADAMUS: Dostałaś za to w twarz?

ALI: Sama siebie spoliczkowałam.

ADAMUS: No właśnie, o to mi chodziło.

ALI: Taak.

ADAMUS: Taak. Taak. Sama sobie przyłożyłaś. Bum! Ła! Jejku!

ALI: Niedobra Ali!

ADAMUS: Och! „Niedobra Ali!” I takie ego, i - *och!* – po prostu...

ALI: Po prostu bądź cicho!

ADAMUS: Słusznie, Słusznie! Popatrz tylko, co się dzieje, kiedy się wywyższasz! Taak.

ALI: Tak.

LINDA: Czyż nie może to być zwyczajnie pewność siebie?

ADAMUS: Pozwól im mówić.

LINDA: Jestem jedną z nich.

ADAMUS: Proszę.

LINDA: Jestem jedną z nich. (nieco śmiechu)

ADAMUS: „Jestem jedną z nich”, OK! Wiem, kto następny dostanie mikrofon.

SART: Będą sartyzmy.

ADAMUS: „Sartyzmy?”. Tak (Sart się śmieje). Ego.

SART: To ta zła część.

ADAMUS: Tak, ego. Jakie słowo byś podał?

SART: (milczy) Po prostu... poczucie winy.

ADAMUS: Słucham?

SART: Poczucie winy.

ADAMUS: Poczucie winy. OK. Tak, wyraz twarzy powiedział wszystko. To jest jak „Eech ...”

SART: Taak.

ADAMUS: Ego. OK.

SART: To poczucie winy za to, co robi się innym ludziom.

ADAMUS: Słusznie, słusznie. OK. Dobrze.

SART: Taak i zaraz po tym, co im się zrobiło, dowiadujesz się, że im to zaszkodziło.

ADAMUS: Taak, tak myślisz.

SART: Tak myślę.

ADAMUS: Albo chcesz myśleć.

SART: Albo...

ADAMUS: Taak.

SART: A zatem tak chce się to tłumaczyć.

ADAMUS: Taak, taak. Taak. Więc, co takiego najgorszego przydarzyło się twojemu ego?

SART: Och, najgorzej było, kiedy piłem.

ADAMUS: Taak. Taak. (Sart się śmieje). Taak. Jak picie wpłynęło na twoje ego? (kilka chichotów)

SART: Sprawiało, że mówiłem, co mi ślina na język przyniosła.

ADAMUS: Jasne, jasne, jasne. I mówiłeś.

SART: O, tak!

ADAMUS: Taak. I popadłeś kiedykolwiek w kłopoty z tego powodu?

SART: Och, nigdy.

ADAMUS: Taak, jasne. Jasne. (chichoczą) A więc, kiedy przestałeś pić, za swoje picie głównie obwiniałeś swoje ego, czy może inni obwiniali twoje ego?

SART: Tak, zdecydowanie.

ADAMUS: Więc co zrobiłeś z ego?

SART: Wrzuciłem je do walizki i...

ADAMUS: Och, nie, najpierw je stłukłeś na kwaśnie jabłko. (Sart chichocze). Potem wrzuciłeś je do walizki, a od czasu do czasu jeszcze kopałeś ją.

SART: Taak, a potem wykopałem walizkę za drzwi.

ADAMUS: Czy odkupiłeś swoje winy i winy ego, gdy przestałeś pić?

SART: Nie.

ADAMUS: Nie. OK.

SART: Nie.

ADAMUS: Czy nadal walczysz z ego?

SART: Taak, nadal walczę.

ADAMUS: Taak. To dlatego siadasz na ten wielki, ogromny sprzęt do robót ziemnych? To tak jakbyś dysponował całą tą siłą, która przez ciebie przechodzi, a przy okazji możesz jeszcze pokopać trochę w ziemi.

SART: Och, to pomaga.

ADAMUS: Taak! (śmieją się)

SART: Zdecydowanie pomaga.

ADAMUS: Czy mógłbyś sobie wyobrazić, że byłbyś prezesem dużej firmy? Ja nie.

SART: Boże, miej w opiece jej pracowników!

ADAMUS: No właśnie. (Sart się śmieje) No właśnie, taak, z powodu ogromnego ego! O mój Boże! Cały kraj mógłby się stać dla ciebie pożywką. Byłby jak ogromny bufet dla twojego ego.

SART: Musiałbym każdego ranka zatrudniać nowych ludzi.

ADAMUS: Dobrze! (śmieją się) Dobrze! Ale dzięki pracy, którą teraz wykonujesz, jesteś pośród przyrody i masz duży sprzęt. Nikt nie będzie z tobą zadzierał, ponieważ wiedzą, że D9 przyjedzie i zniszczy ich dom następnego ranka, więc ...

SART: Mówię im: „Pamiętajcie, mam duże wywrotki”.

ADAMUS: No właśnie. (chichoczą) Dobrze. Dziękuję ci.

SART: Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze kilka skojarzeń z ego. Jakie słowa przychodzą wam na myśl?

LINDA: Popatrzmy.

ADAMUS: Kilku ciągle brakuje, kilku naprawdę ważnych.

LINDA: Sylvia.

SYLVIA: Teraz mam mętlik.

ADAMUS: „Teraz? Teraz?” powiedziałaś?

SYLVIA: Teraz jestem zdezorientowana.

ADAMUS: Co przychodzi ci na myśl, kiedy wypowiadasz słowo „ego”?

SYLVIA: Ego. Jak już powiedziałaś: „Ja idę.” Coś jak pewność siebie.

ADAMUS: Taak, taak. To jesteś ty.

SYLVIA: To z jednej strony, bo z drugiej potrafi być samolubne.

ADAMUS: Samolubne. OK.

SYLVIA: Zwyczajnie myślę tylko o sobie.

ADAMUS: Czy często to robisz?

SYLVIA: Próbuję.

ADAMUS: Próbujesz. Taak, taak.

SYLVIA: Albo próbuję tego nie robić.

ADAMUS: Och, próbujesz tego nie robić.

SYLVIA: Taak.

ADAMUS: To smutne. Łał.

SYLVIA: Jestem, jestem...

ADAMUS: Skąd się wzięło przekonanie, że to źle się troszczyć o siebie? Skąd do cholery to wszystko pochodzi? (ktoś mówi: „Kościół”) Dokładnie. Dokładnie. Nie zamierzam już więcej dokładać kościołowi. Nie, przysiągłem to na Nowy Rok. Taak, taak. Nigdy więcej o kościele. Wiecie dlaczego? Ponieważ już nie potrzebuję. W ubiegłym roku, rok temu, kiedy tu rozmawialiśmy, a poprosiłem o wasze przewidywania, co się wydarzy w 2018 roku, wówczas podsumowałem to mówiąc, że nastąpi rozpad kościoła. A mówiąc „kościół” mam na myśli ogólnie wszystkie religie. I nadal dla mnie to było największe wydarzenie, jakie mało miejsce w zeszłym roku. W wiadomościach o tym nie mówiono.

Ale widzicie, kiedy społeczeństwo ma mity – a religia jest niczym innym, jak mitem – gdy ma mity, to mity te pomagają kształtować i formować wspólnoty i ich wartości oraz ich moralność i prawa, czyli to wszystko, z czego w większości skomponowany jest świat. Macie wiele mitów – religii i wierzeń – które tworzyły wartości społeczne, a ostatecznie prawa. Wszystko to istnieje na pewnym poziomie. Dzięki temu utrzymuje się, jak wy to nazywacie, stabilność planety, zasady jej funkcjonowania. Wszystko opiera się na tych wartościach, które pierwotnie pochodziły z mitów.

A mity tak naprawdę nie dotyczą wyłącznie kościoła, jaki znacie dzisiaj. Pojawiły się na długo przed nim. Istnieją mity Inków i Majów, Aborygenów i innych nacji, które poprzedzają chrześcijańskie mity o około 5000 lat; egipskie mity, które powstały nawet 25 000 lat wcześniej. Tak więc mity budują wartości społeczne i struktury. To grawitacja, która wszystko trzyma razem.

Otóż teraz na tej planecie kościół się rozpada, niezależnie od tego, czy zrzeka wyznawców chrześcijaństwa, islamu, judaizmu czy innych religii. Zaiśniał ogromny brak szacunku i brak, jak byście to powiedzieli, wiary w wiele z tych starych wartości religijnych. Gdybym to ja był głową jednego z takich kościołów, powiedziałbym: „Od czasu do czasu trzeba by dokonać pewnej modernizacji. Wiecie, skończmy z przekonaniem, że kobiety nie mogą być księżmi. Mam na myśli, że jest ono stare i głupie. Dokonujmy aktualizacji raz na jakiś czas.” Ale oni mają wręcz obsesję na punkcie ich starego sposobu myślenia.

Tak więc teraz wszystko to się rozpada. Widzicie zaledwie to, co się dzieje na powierzchni, i to niektóre tylko rzeczy. Cała sprawa z kościołem katolickim, jego kapłanami oraz nadużycia seksualne, które dotychczas ujawniono, to historia znacznie dłuższa niż ktokolwiek chciałby przyznać. To nie jakaś nowa epidemia. To działo się zawsze. Wszystko to powoduje brak zaufania i wiary w wiarę, a kiedy nie ma się wiary w wiarę, powstają duże problemy.

Stąd też struktura podstawowych mitów degeneruje się. Ludzie nie wierzą już w kościół i nie podążają za jego przykazaniami. Z tego powodu wszystko zaczyna się rozpadać: wszystko, na czym zbudowane zostało społeczeństwo, kraj, moralność, wartości i biznes. Dlatego twierdzą, że najważniejszym ze wszystkich procesów, jakie miały miejsce w ubiegłym roku, było

nieustanne rozpadanie się wartości religijnych na planecie, a skutki tego będą ogromne, zwłaszcza w tym roku, kiedy to ulegać będą one dalszemu rozpadowi.

I wcale nie oznacza to, że kościół katolicki zbankrutuje, a metodyści znajdą inną metodę. (śmiech) Mogliby. Chodzi o to, że nie będą mieli takiego wpływu na grawitację świadomości na planecie, jak kiedyś. A ponieważ struktury te ulegają erozji, podobnie dzieje się z wartościami, co prawdopodobnie widzicie, jeśli śledzicie wiadomości. Wartości się rozpadają. Wewnętrzna grawitacja, która utrzymuje przekonania, prawa i wszystko inne razem, rozpada się. Oto, co teraz się dzieje.

A potem pojawia się na urzędzie taka postać jak prezydent Trump, która robi miazgę z tego wszystkiego. I nie mówię, że to dobre czy złe. Mówię tylko, że ludzie na to zasługują. (śmiech) Właśnie tak! Absolutnie. Trzeba to w pewnym sensie uszanować na poziomie fundamentalnym, a co do mnie to jestem jak najdalszy od polityki. Gdybym był teraz na waszej planecie, to bym nie głosował. Zrobiłbym to, do czego zachęcał Tobiasz, mówiąc: „Stańcie za niskim murem” – i śmiałbym się. Śmiałbym się.

Na czym to stanęliśmy? (ktoś mówi: „Ego”)

LINDA: Ego.

ADAMUS: OK. Potrzebuję jeszcze kilku słów. Zapalcie więcej świateł, bo Linda uda się do publiczności.

LINDA: O tutaj.

ADAMUS: Ego. Jest jeszcze kilka słów, których nam brakuje.

MONICA: Dla mnie ego to dualność...

ADAMUS: Dualność.

MONICA: ...lub osąd. Ponieważ jeśli nie jestem w ego, to panuje jedność i rzeczy są takie, jakimi są. Ma miejsce to, co nazywasz Przyzwoleniem. Tak więc dla mnie istnieje mój ludzki umysł lub umysł ego i duchowy umysł.

ADAMUS: OK. Interesujące.

MONICA: Otóż za każdym razem, kiedy coś osądzam, mówię: „Och, to mój ludzki umysł. A co powiedziałyby mój duchowy umysł?”

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

MONICA: Tak. To jest to słowo.

ADAMUS: Interesujące. I w ten sposób trwa konflikt między tymi dwoma umysłami. Bardzo mądra obserwacja. Dziękuję ci. Potrzebuję kogoś, kto by powiedział to, na czym mi zależy. Gary, czy to będziesz ty?

GARY: Samoświadomość.

ADAMUS: Samoświadomość. Tak. Tak. Czy to dobra samoświadomość, czy zła?

GARY: Ani to, ani to.

ADAMUS: Ani to, ani to?

GARY: To po prostu świadomość.

ADAMUS: OK.

GARY: To pewnego rodzaju wiedza...

ADAMUS: Czy polegasz zatem na swoim ego, żeby stać się bardziej samoświadomym?

GARY: Nie.

ADAMUS: Nie. Na czym więc się opierasz w pozyskaniu większej samoświadomości?

GARY: (po namyśle) Na czym się opieram w pozyskaniu większej samoświadomości...

ADAMUS: Jeśli nie otrzymujesz tego od ego, skąd bierzesz tę samoświadomość?

GARY: Z moich doznań, z moich odczuć.

ADAMUS: OK, w porządku. Dobrze, ponieważ one w pewien sposób omijają ego.

GARY: Taak.

ADAMUS: Taak. OK.

GARY: Mam nadzieję.

ADAMUS: Dobrze. Dobra odpowiedź. Jak dotychczas wszystkie odpowiedzi są dobre. Tęsknię za dniami, kiedy mogłem się was czepiać za złe odpowiedzi. (kilka chichotów) Tęsknię za tym. To mi pozwalało opowiadać wspaniałe historie w Klubie Wzniesionych Mistrzów.

LINDA: Moishe.

ADAMUS: Czy nie mógłbyś wymyślić jakiegoś głupiego mako na odpowiedź? Nie? Nie!

LINDA: Nie rób tego!

ADAMUS: Mógłbyś! (Adamus chichocze)

MOISHE: Mógłbym spróbować.

ADAMUS: Mógłbyś! No to śmiało, proszę pana.

MOISHE: To ludzka pewność siebie.

ADAMUS: Pewność siebie.

MOISHE: I myślę, że ludzie gardzą ego, ponieważ ludzie gardzą sobą. Ale to ludzka pewność siebie.

ADAMUS: OK. Dobrze. Świetnie. Ciągłe to jeszcze jednak nie to. Potrzebuję jeszcze kilku.

LINDA: Henrietta myśli, że zna to słowo. Albo myśli, że chcesz ją wybrać.

ADAMUS: I jedno, i drugie. (Linda chichocze).

HENRIETTA: Instynkt samozachowawczy.

ADAMUS: Instynkt samozachowawczy. OK.

HENRIETTA: Właśnie tak. Ponieważ im większe ego, tym większa potrzeba odpowiedniego zaprezentowania siebie w świecie. Taki człowiek stara się zrobić wszystko, żeby zaprezentować się wobec świata jako silny i energiczny. Próbuje w ten sposób chronić siebie.

ADAMUS: Ale w czym tutaj tkwi błąd? Już prawie to powiedziałaś. Czyli jest to instynkt samozachowawczy. W twoim przekonaniu, jak sądzę, chodzi o chronienie siebie.

HENRIETTA: Tak.

ADAMUS: To twoja ochrona.

HENRIETTA: Ponieważ człowiek boi się nicości.

ADAMUS: Dobrze. Boi się wszystkiego, ale ... (kilka chichotów)

HENRIETTA: Tak.

ADAMUS: Masz więc ego, które sama poniekąd wytwarzasz, a potem je nadmuchujesz. Nakręcasz je i częścią tego jest instynkt samozachowawczy, ale wtedy ego przesiada się na swój własny tor i zaczyna wierzyć w wymyślone przez siebie historie. Ale co jest w nie wbudowane, na czym polega problem? Zatrzymajmy film na minutę. Masz to wielkie ego, w czym jest problem?

HENRIETTA: W tym, iż ono myśli, że jest rzeczywiste. To znaczy, im większe ego, tym bardziej jest prawdziwe dla danego człowieka. Dodaje mu pewności i przekonania w przedstawieniu się światu.

ADAMUS: Na czym polega prawdziwy problem? Jesteś już blisko i inspirujesz kogoś, kto za chwilę odpowie na to pytanie.

CAROLE: Samoocena.

ADAMUS: Blisko. Jesteśmy coraz bliżej. Samoocena. Macie ego, które jest trochę nadęte, nieco zarozumiałe i aroganckie, ale to jest wasza tożsamość i to jesteście wy, ale gdzie tu tkwi problem?

TAD: Strach.

ADAMUS: Blisko.

TAD: Och! Strachliwe! Podszyte strachem! Strach.

ADAMUS: OK. Eeech! Powiem wam. Pomysł z osądzaniem jest dobrą wskazówką, ale szukam innego słowa. Jesteście tak blisko. Tak blisko.

ALICE: Idę do toalety. (chichocze)

ADAMUS: Ona idzie do toalety! (śmiech) Taak. Po prostu coś wymyśl. Cokolwiek.

ALICE: To jest dobre: rozpoznanie.

ADAMUS: Rozpoznanie. Taak, OK. Ja bym wymyślił coś innego. (obydwoje chichoczą)

ALICE: Miałam zamiar powiedzieć coś w rodzaju tego, co Gary powiedział – ludzka samoświadomość. Kiedy myślę o swoim ego, to jestem jak ktoś...

ADAMUS: Czy masz ego? Czy masz duże ego?

ALICE: Mam ego. Nie ma rozmiaru, ale jestem świadoma tego ludzkiego...

ADAMUS: Czy masz dynamiczne ego?

ALICE: O, taak!

ADAMUS: O, taak! (śmiech) O, taak, taak, taak, taak. Taak. Jaki masz problem ze swoim ego?

ALICE: Z *moim* ego nic złego się nie dzieje! (śmiech i trochę braw)

LINDA: To mówi wszystko! (Linda chichocze)

ADAMUS: Taak. I powinnaś dodać: „A co jest nie tak z twoim?”

ALICE: Taak! Taak! A co jest nie tak z twoim?!

Definicja ego według Adamusa

ADAMUS: Ego. Dam wam odpowiedź. Byłaś tak blisko, Tad, otóż chodzi o to, że ego jest kruche. (publiczność mówi: „Och”) Jest kruche! To wielka dynamika, rodzaj ochrony instynktu samozachowawczego w stylu makyō, tożsamości i całej reszty, można to nazwać jak się chce; ono jest cholernie kruche. Jest bardzo kruche, bardziej kruche niż jajko. Jeśli

ktokolwiek go dotknie, rozpada się. (mówi płaczącym głosem) Nie wie, co robić! Przy całym jego samochwalstwie wystarczy, że ktoś spojrzy na niego krzywo i ono się rozpada!!! Ono nie jest rzeczywiste. Jest iluzją. Jest prawdziwe, ale iluzoryczne i to naprawdę nie jesteście wy.

Jednakże ludzie identyfikują się z nim – i tu nadal mam pretensję do Freuda. Jeśli kiedykolwiek spróbuje dostać się do Klubu Wzniesionych Mistrzów, będę głosować przeciwko. (śmiech) No tak, musi to naprawić. Sprawił, że ego stało się rzeczą złą, kruchą i nieprzyjemną. Naprawdę je napiętnował.

Ale wracając do mojej głównej myśli... jaka to była myśl w tym, co tu robimy? Bo jakaś myśl w tym była. Ego. Definiuję je... czy zechciałabyś napisać to na swoim magicznym tablecie, czy jak się nazywa to, czego używasz.

LINDA: OK.

ADAMUS: Gotowa?

OK, ego, moja definicja ego. To wasze doświadczenie... (pauza i kilka chichotów; są problemy techniczne) Myślałem, że to powinno pojawić się na ekranie w magiczny sposób, a tam niczego nie ma. Linda po prostu pisze coś dla siebie. (Adamus chichocze) Nie lubicie technologii? Och, jest tak przydatna. Gdzie jest moja biała tablica? Już byśmy to mieli, gdybyśmy zwyczajnie mogli to na niej zapisać.

LINDA: Ciii! Kontynuuj.

ADAMUS: Kontynuuj?! Musisz pisać. Musisz to zapisywać.

LINDA: Nie moja wina.

ADAMUS: Tak. Skierujmy kamerę na to małe zamieszanie. (Peter pomaga Lindzie z iPadem). Dajcie więcej światła. Chcę, żeby wszyscy zobaczyli... trzeba to rozgryźć. Taak.

LINDA: Dzięki, Adamus. Naprawdę uwielbiamy ten rodzaj zainteresowania.

ADAMUS: Wiem. Czyż nie jesteście... pod presją techniki. Ooch! Jest powód, dla którego tak droczę się z tobą.

LINDA: Naprawdę?

ADAMUS: Taak, taak. Dowiesz się za chwilę.

LINDA: OK. „Wasze doświadczenie...” (ktoś mówi: „Jej!”, gdy obraz pojawia się na ekranie)

ADAMUS: „Wasze doświadczenie oparte na waszych emocjonalnych historiach” – taka jest definicja, moja definicja ego, która jest jedyną definicją. (kilka chichotów) – „Oparte na waszych emocjonalnych historiach, jak je widzą inni.”

LINDA: Ooch.

ADAMUS: Przy okazji, uwielbiam przychodzić tu jako Adamus. Mogę być trochę bardziej beztroski niż Saint-Germain. I, wiecie, żartuję sobie. Zachowuję się czasem trochę arogancko i pompatycznie, ale robię to celowo. I mówię bardzo dobrze o sobie, ponieważ mogę. Ale chcę, żebyście wy również nabrali tego nawyku. Mówienia naprawdę dobrze o sobie, ale nie w sposób poważny. Wiecie, nie tak: „Jestem najbardziej wyjątkową osobą na świecie.” (Kilka chichotów). Nie, mówcie dobrze o sobie z uśmiechem na twarzy, OK? I żartujcie na ten temat oraz sprawcie, żeby inni ludzie się śmiali. Rzecz jasna odezwie się to małe coś, co powie: „Och, to moje ego, a ja jestem taki zarozumiały.” O, tak. O, tak. I jest fajnie.

Na czym stanęliśmy? „Wasze doświadczenie oparte na emocjonalnych historiach”. Każda historia jest emocjonalna. Wszystko, co przechodzi przez umysł, jest emocjonalne. Wszystko. A ostatnio miałem spór – ja wygrałem – ostatnio miałem spór z przyjacielem, który jest dziś tutaj, przedstawię go za chwilę, i ten przyjaciel zapytał: „Co masz na myśli, Adamus, mówiąc, że wszystko jest emocjonalne? A co z liczbą? Czy ona jest emocjonalna? Czy liczba ma w sobie emocje?” A ja na to: „6-6-6” (ktoś woła: „Ooch!”, a ktoś inny mówi: „Brawo”), a potem powiedziałem: „Trzydzieści” i „Czterdzieści cztery” i „Milion pięćset siedemdziesiąt dwa”, to tylko niektóre.

Wszystko jest emocjonalne. Każda historia, którą kiedykolwiek przeżyliście, to emocje. Nie ma czegoś takiego jak logika. To nieprawda, że na tej planecie istnieje logika. Wszystko opiera się na emocjach. Każda decyzja, którą podejmujecie, opiera się na emocjach. Myślicie, że robicie rozeznanie, żeby kupić najlepszy samochód? To emocje! Uzasadnicie swoje emocje za pomocą poszukiwań i mówicie: „Jestem naprawdę mądry, bo kupiłem Priusa.” Nie, wasz wybór oparty był na emocjach, ponieważ emocje ujawniają wasze intencje: „Jestem obrońcą przyrody. Nie używam w moim samochodzie paliwa opartego na węglu.” To wszystko emocje. Usprawiedliwiacie je i nazywacie to logiką, a kupiliście Priusa, który, nawiasem mówiąc, jest świetnym samochodem. Na czym to stanęliśmy? Och, OK.

Najciekawsze w ego jest to, że jest takie kruche, ponieważ całe oparte jest na tym, co inni o was myślą. Ego w większości opiera się nie na waszych własnych wnioskach z obserwowania siebie, ale na tym jak inni ludzie was widzą. Dlatego ego jest bardzo, bardzo kruche, bo uzależnione od opinii i wrażeń innych ludzi.

Ego jest... dam wam przykład. Otóż zamierzacie opowiedzieć kawał, a większości z was nie za bardzo wychodzi opowiadanie kawałów. Nie za bardzo, bo nie jesteście, nie jesteście... ech, nie jesteście szczególnie zabawni. (śmiech) Jesteście ciągle zbyt poważni, czyż nie? Rozjaśnijcie się, ściągnijcie tę przyciasną bieliznę i wtedy możecie opowiadać kawały. A zatem opowiadacie kawał, który uważacie za bardzo, bardzo dobry, mając w pamięci tego kogoś, kto ów kawał opowiadał i to, jak wszyscy się śmiali, opowiadacie ten kawał – i nikt się nie śmieje. W gruncie rzeczy, nagle zdajecie sobie sprawę, że wszyscy uważają go za politycznie niepoprawny, ponieważ nie wypada sobie żartować ze starych ludzi czy temu podobnych tematów. A to właśnie jest najśmieszniejsze. Ale nagle zdajecie sobie sprawę, że nikt się nie śmieje. I wtedy wasze ego formułuje swoją opinię: „Nie jestem zabawny. Nigdy więcej nie powinienem opowiadać kawałów. To było naprawdę kiepskie.” Ta opinia utrwała się w waszym ego na równi ze wszystkim innym.

Ego do tej pory czerpało z waszych doświadczeń, które są świetne – doświadczenia są wspaniałe – z emocjonalnych historii, co jest w porządku, o ile zdajecie sobie z tego sprawę. To emocjonalne historie. Tylko tym są, a historie mogą się zmieniać. Jest jednak taka część, która nie działa zbyt dobrze: „Jak was widzą inni”. Jak was postrzegają.

Tak więc, weźmy z tym głęboki oddech, gdy stwierdzam, że ego – do czego przyczynił się Freud oraz wy – nie było przyjacielem. Wcale nie było przyjacielem. Było czymś, od czego próbowaliście uciekać, ukrywać się przed nim, szlifować je, pracować nad nim, niszczyć je, rozdmuchiwać, wzmacniać i tak dalej – oto czym było wasze ego.

A łacińskie pochodzenie „ego” niesie pierwotne rozumienie słowa jako „Ja idę. Idę naprzód. Doświadczam. Rozwijam się. Idę naprzód.” Tak więc pierwszym waszym nowym przyjacielem w tym roku jest wasze ego. Ego to świetna rzecz. To samoświadomość, jak już wcześniej powiedziano. To samoświadomość, ale już bez przejmowania się, jak was widzą inni, jak na was reagują.

Wiecie, jak to jest, kiedy się ubieracie, wkładacie coś na siebie i wychodzicie z domu, a ktoś gapi się na was takim oto wzrokiem (Adamus spogląda z pogardą), a wy reagujecie: „Och! Och! To straszne. Nie trzeba było tego zakładać. Mam na sobie pomarańczową...” co to za... wygląda jak koszula drwała z królewskim herbem. (opisuje, co ma na sobie Tad) Kto nosi coś takiego? (kilka chichotów) A wygląda świetnie. Ale ego wie swoje: „Och! Nie należało tego zakładać. Wyróżniam się i wyglądam głupio.”

Dlatego też na początek odrzucimy trzecią część: „Jak jestem widziany przez innych”. To już nie ma znaczenia. Nie ma znaczenia.

A co z częścią dotyczącą emocjonalnych historii? Taak. Historie do tej pory były emocjonalne, a emocje mogą być dobre i przyjemne. Są bardzo zorientowane na człowieka. Ale zmienmy określenie „emocjonalne historie”, czyli że doświadczenia nie będą oparte na... jakie słowo może zastąpić emocje? Jakie mają być wasze historie? „Oparte na...” co byśmy tu wstawili? (ktoś mówi „na waszych najlepszych historiach”) Waszych najlepszych historiach, niesamowitych historiach? Zmieńmy to „Oparte na...”, a może... (ktoś mówi: „Kreatywnych”) Kreatywnych? (ktoś mówi: „Rozrywkowych”) Rozrywkowych? Co powiecie na „mądre”? Co powiecie na mądre? Wiecie, mądre nadal mogą być emocjonalne. Mądre mogą być niesamowite i niezwykle, ale teraz z dodatkiem mądrości. Dodamy teraz do nich mądrości. Już nie postrzegacie siebie poprzez reakcje innych ludzi na was, bo teraz w waszych historiach jest mądrość. I mogą być zabawne. Mogą być tragiczne. Mogą być prosto z serca. Mogą być brutalne. To nie ma znaczenia, bo teraz macie mądrość.

Tak więc, gdy o tym mowa, Linda...

LINDA: Zaczekaj, kończę. (zapisuje jego nową definicję).

ADAMUS: (chichocze) Dodamy „na waszych mądrych historiach.”

LINDA: „Mądrość” czy „mądre historie”?

ADAMUS: „Wasze doświadczenia oparte na waszych mądrych historiach.” Taak.

Poczujmy to w tym roku. Chcę powiedzieć, że ku temu zmierzacie. Naprawdę nie musicie nad tym pracować. Ale wczujmy się... taak. (śmiech, gdy obraz znowu znika z ekranu). Ja nie... To nie ja... To nie byłem ja. Nie tym razem. (ktoś mówi: „Linda wygrała”)

Tak więc w tym roku pojawią się wasi najlepsi przyjaciele, wasi nowi przyjaciele, będzie to rok nowych przyjaciół. Najpierw wy. Ego. Wdychajmy ego. Ono nie jest złe. To człowiek w doświadczeniu, a po to właśnie człowiek jest tutaj, żeby doświadczać. Ale kiedy wdychacie swojego nowego przyjaciela, ego, które wcale nie jest złe – możecie mieć dużo... to znaczy, naprawdę możecie być pełni ego – co po prostu znaczy: „Ja idę, ja doświadczam. Jestem Tym, Kim Jestem”, ale teraz z dodatkiem mądrości.

Drugi przyjaciel

Drugi przyjaciel, który się pojawi – on już pojawia się od jakiegoś czasu, ale w tym roku naprawdę go zauważycie – to Mistrz. Nazywam go Mistrzem, ale w rzeczywistości to mądrość. Niektórzy nazwaliby to boskością. Brzmi to jednak trochę nierealnie. Mnie się podoba „mądrość” i „Mistrz”, ponieważ jest to esencja wszystkich historii, niezależnie od tego, czy są one emocjonalne, czy tragiczne, czy jeszcze inne. To jest esencja.

Tak więc w tym roku ten Mistrz – którego tak naprawdę zaczęliśmy wpuszczać około rok lub dwa lata temu, to znaczy integrować – odegra tak ważną rolę w waszym życiu, ponieważ będziecie przyzwalać. O to chodzi. Przyzwalacie na tę część w was, której tak naprawdę nie znacie, która nie została zniekształcona przez stare ego, ludzkie ego. Mistrz jest czysty i nigdy... nie możecie splamić Mistrza. Człowiek zawsze się martwi: „Czy przypadkiem nie zanieczyszczę czegoś lub nie zepsuję? Bo wszystko inne psuję.” Nie możecie. Mądrość jest mądrością. Tym właśnie jest, ona nie osądza, ani nie robi nic podobnego.

A zatem weźmy głęboki oddech z myślą o nadejściu Mistrza. To będzie wasz następny nowy, bardzo bliski przyjaciel.

Po usłyszeniu tego wszystkiego niektórzy z was sobie pomyślą: „OK, Adamus, rozmawialiśmy o tym wcześniej, mówiliśmy o przyjściu Mistrza. Próbowaliśmy do niego dzwonić. Mistrz podnosi słuchawkę i od razu ją odkłada.” (śmiech) „Naprawdę nie rozumiem jak to jest z tym Mistrzem. Czy to po prostu coś w rodzaju superego? Czy o to chodzi?” Nie, nie, nie, nie, nie. Nie, Mistrz to nie jest superego. Mistrz to po prostu mądrość, a mądrość jest obecna we wszystkim, co robicie. Ale opieraliście się mu, unikając go i mówiąc, że i tak już macie zbyt duże ego, żeby musieć sobie radzić jeszcze z czymś dodatkowym. Ale teraz nadchodzi Mistrz, nadchodzi mądrość.

Tak więc, wymyślimy zupełnie nowe słowo. Linda, gdybyś otworzyła nową stronicę... ekranu?

LINDA: Och.

ADAMUS: Całkiem nową. Świetnie. Czystą. Pisz w odległości dwóch trzecich ekranu od prawej strony – napisz słowo „EGO” dużymi literami. Poszło szybko. (kilka chichotów i więcej problemów technicznych). Jest po temu powód. Przepraszam. Powiem wam za chwilę. Jest tego przyczyna i wy nie macie z tym nic wspólnego. Wyjaśnię to.

Tak więc wymyślimy nowe słowo.

(pauza)

Ona to pisze, ale to nie pokazuje się na ekranie... (pauza, kiedy Peter znowu jej pomaga).

Czy ktoś zna jakiś dobry kawał? (kilka chichotów) Nie odważylibyście się go teraz opowiedzieć, prawda? (Adamus chichocze) Wszyscy się na was gapią: „Co?!” Taak. Ilu z was uważa się za naprawdę zabawnych? Och, kilku by się znalazło. OK. Taak. Taak. OK. Dobrze. W jakimś stopniu. W jakimś stopniu. Taak. OK.

Wnieśmy tę białą tablicę, to coś z papierem, co zawsze działa.

Ktoś mi mówi, że jestem marudą. Tak, jestem (publiczność mówi: „Ooch!”).

LINDA: OK.

ADAMUS: W porządku. Spróbujmy jeszcze raz, Linda. Napisz to słowo w odległości dwóch trzecich od prawej strony twojego magicznego ekranu.

LINDA: Dwie trzecie od prawej strony?

ADAMUS: Dużymi literami, „EGO”.

LINDA: Po prawej stronie?

ADAMUS: Tak. Start... taak. Och, dobrze idzie. (ekran znowu nie działa prawidłowo, kilka chichotów)

LINDA: Co?! Poczekał chwilę.

ADAMUS: Chodź tu. Daj to wujkowi Adamusowi. Ustaw nową stronę.

LINDA: OK.

ADAMUS: Tak, zupełnie nowa strona. OK. Ups!

LINDA: Dobra robota. (kilka chichotów)

ADAMUS: To nie moja wina. Wyjaśnię za chwilę.

LINDA: Oczywiście, że nie.

ADAMUS: Ktoś ma kiepskie poczucie humoru. OK. Naprawdę kiepskie poczucie humoru, za co zapłacisz później. Potrzebuję nowej strony. Jestem wykończony. (więcej chichotów)

LINDA: Ty jesteś wykończony?

ADAMUS: Nieźle się śmieją po drugiej stronie. Wyjaśnię. (kilka chichotów). OK. OK, wymyślimy nowe słowo na 2019 rok... (próbuję pisać)

LINDA: Najwyraźniej nie idzie. (więcej chichotów, bo nic nie działa). Myślałeś, że ja coś spieprzyłam? To nie ja!

ADAMUS: To nie jest... widzisz, piszę jedno, a pokazuje się drugie. W porządku. Po prostu idźmy dalej. Wyobraźcie sobie słowo „ego”, e-g-o. Wyobraźcie sobie, że jest napisane na ekranie, choć nie jest. Teraz dopiszemy... (ktoś mówi: „Przynieśli papier”, gdy Peter wnosi dużą tablicę) Przynieśli papier. Och, dzięki Bogu! Dzięki Bogu! Wracamy do dobrego, staroświeckiego papieru. Tak. (ktoś krzyczy: „Niezawodny!”) Tak, niezawodny papier. Patrz, pióro nie pisze. Dlaczego mi to dajesz? (iPad)

LINDA: Ponieważ działa!

ADAMUS: Potrzebuję nowego ekranu.

LINDA: Nie, nie potrzebujesz. Możesz to wymazać.

ADAMUS: Nie, potrzebuję nowego... och, wymazać.

LINDA: OK.

ADAMUS: (wzdycha; nieco śmiechu) To jest ... (Linda sapie czyszcząc powierzchnię iPada, trzymanego przez Adamusa na kolanach) To, co robisz, pokazuje kamera i widać jak to śmiesznie wygląda. (więcej śmiechu).

ADAMUS: Przestań!

LINDA: Nie podoba ci się to?!

ADAMUS: Przestań!

LINDA: Twierdzisz, że ci się to nie podoba?! (śmiech) Naprawdę ci się nie podoba?! Jesteś pewny? (więcej śmiechu)

ADAMUS: Przestań! (Adamus się śmieje) OK, taak! Dzieci to oglądają! OK. Czy możemy ruszać dalej?

LINDA: Nie, musisz tu nacisnąć. Na marker.

EDITH: Tutaj masz swój tablet.

LINDA: Naciśnij na marker.

ADAMUS: Technologia.

LINDA: O, tak. O, tak.

ADAMUS: OK. W porządku.

LINDA: Myślę, że się udało. (kilka chichotów i przerwa, gdy Adamus pisze).

ADAMUS: Och, nie podoba mi się sposób, w jaki piszę.

LINDA: Och, to działa! Działa!

ADAMUS: Ale to jest strasznie krzywe. Cauldre nie jest zbyt dobry...

LINDA: Masz tu.

ADAMUS: Daj mi... nie, nie. Potrzebuję nową stronę. Potrzebuję nową stronę.

LINDA: Nie mogę ci dać nowej strony.

ADAMUS: To przejdzie do historii... (więcej śmiechu)

LINDA: Spróbuj tego.

ADAMUS: OK, w porządku. Ty to napisz. Zaczynij od prawej strony...

LINDA: OK.

ADAMUS: ...i napisz słowo „O”.

LINDA: „O”?

ADAMUS: To znaczy literę.

LINDA: Literę.

ADAMUS: OK. Teraz napisz „G” (śmiech). Teraz napisz „E”. (Adamus chichocze)

OK. A teraz weźmy głęboki oddech. Wymyślimy zupełnie nowe słowo, świadomość, wszystko inne i napiszemy... daj mi to.

LINDA: Poradzisz sobie.

ADAMUS: Daj mi to. (pisze „W” przed „ego”.) Wego* (ktoś powtarza: „Wego!”). To Mistrz i człowiek razem. Wszystko to prowadzi do ... (śmiech) Tyle czasu to trwało! (trochę braw)

**czyli angielskie „we go” (czytaj: li gou), co znaczy „my idziemy” – przyp. tłum.*

LINDA: To był arcytrudny wyczyn.

ADAMUS: Tyle czasu to trwało! Jej! I nie było zbyt zabawne! Gdybym miał ego, to bym już pewnie do tej pory wpadł w kompleksy. Ale mam Wego. (więcej śmiechu) A to można już zabrać. (papierową tablicę) O, mój Boże!

Wego. (Adamus chichocze) To nawet nie jest zabawne. Oto Mistrz i człowiek razem, wasz nowy przyjaciel. Nie jesteście już sami.

Ego było bardzo, bardzo samotne. *Bardzo samotne.* Nie miało żadnych przyjaciół, z którymi mogłoby się bawić. Nie miało żadnych kumpli. Z kim zatem ego rozmawiało? Z wami i dawało wam do wiwatu. Ego nie miało żadnych przyjaciół. Ale teraz łączymy człowieka i

Mistrza, i mamy Wego. To wasza tożsamość. To wasza mądra historia. Jest o waszych doświadczeniach. To wspaniałe historie waszego życia. To jest Wego.

A niech to! Cały efekt stracony, nieprawdaż? (Adamus chichocze).

Trzeci przyjaciel

Następny na waszej liście przyjaciół, którzy pojawią się w tym roku. Macie człowieka i Mistrza. To są wasi nowi przyjaciele, a dla Wego potrzebny jest jeszcze jeden. To energia.

LINDA: Ooch.

ADAMUS: Energia. Rozmawialiśmy o niej przez ostatnie kilka miesięcy, przez jakiś czas rozmawialiśmy o niej na zajęciach Kihaku, ale wasz związek z energią miał charakter antagonistyczny. Myśleliście o niej, myśleliście, że jej chcecie, ale baliście się jej, ponieważ, no cóż, mogła ona jeszcze tylko pogorszyć sytuację w waszym życiu. Ego nie było pewne, czy przypadkiem nie użyje tej energii niewłaściwie.

Jeśli zamierzacie zostać w Karmazynowym Kręgu, to wiedźcie, że w tym roku będę naciskał na przerzedzenie szeregów, jako że jestem głównym specjalistą ds. marketingu: „Wynoście się stąd! Idźcie gdzie indziej!” (Adamus chichocze) Jeśli zamierzacie zostać w Karmazynowym Kręgu, zostać częścią Shaumbry w tym roku, musicie przyzwolić na to, by energia była waszym przyjacielem. To wszystko. Kropka. Żadnych więcej antagonistycznych relacji z energią. Nigdy więcej walk i bitew z energią. Musicie przyzwolić na to, by energia była waszym przyjacielem, inaczej żegnajcie.

Tam, dokąd zmierzamy, po prostu nie ma miejsca na stare wysiłki, cierpienia i bycie niewolnikiem energii. Zdecydowanie nie ma na to miejsca. Natomiast pozostali, którzy przyzwolą, żeby energia była ich przyjacielem, będą mieli świetną zabawę. Życie stanie się łatwe. Nie będziecie się już martwili o dostatek i podobne rzeczy. Otwiera się dla was zupełnie nowy świat.

Tak więc macie trzy rzeczy. Macie nowe ego i Mistrza, których razem nazywać będziemy Wego. To naprawdę namiesza Freudowi. Nie będzie wiedział, co z tym zrobić. Och, spróbujcie to rozbić w puch. I macie energię.

Weźmy z tym duży, głęboki oddech na ten rok.

A więc teraz – muszę wziąć łyk kawy – teraz przechodzimy do zabawowej części. Przechodzimy do meraby. Właśnie wtedy przestaję mówić, a wy zasypiacie. Ale zanim przejdziemy do meraby, pozwólcie, że wyjaśnię co nieco z tego, co się tu wydarzyło.

Dzisiejszy gość

Pamiętacie naszego drogiego przyjaciela, Johna Kuderkę? Odszedł nie tak dawno. John był zajęty w laboratorium – nie w toalecie*, w laboratorium (kilka chichotów) – zajęty pracą. Jego największą pasją była Shaumbra. Wiecie, usiadł dzisiaj z tyłu przy pulpicie – poczuliście, że trochę tam się zrobiło ciasno i wkradł się pewien chaos? (personel techniczny

przypadł: „Tak”) Acha. Jak tylko zaczęliśmy pracować z technologią, na twarzy Johna pojawił się wielki uśmiech. Powiedział: „Namieszam im dzisiaj” i namieszał. Całe to małe zamieszanie i bieganie – to po prostu John się dobrze bawił. Był zorientowany technicznie, bardzo mentalnie.

**gra słów – toaleta i laboratorium w języku angielskim to odpowiednio lavatory i laboratory – przyp. tłum.*

Przy najlepszych chęciach nie mógłbym powiedzieć, że John miał łatwość komunikowania się z innymi (Leslie się śmieje i Adamus chichocze), ale to, co on miał w sobie, to była absolutna miłość do Shaumbry oraz pracy. Długo przebywał z Shaumbry, przez wiele wcieleń. To nie był jego pierwszy raz tutaj.

Kiedy odszedł, podjął pewne zobowiązanie. Po tym jak przeszedł na drugą stronę, powiedział: „Będę pracował” – nazwał to technologią – „nad technologią połączenia, nad łącznikiem”, ponieważ zdał sobie sprawę, że jedną z najtrudniejszych rzeczy dla Shaumbry i dla niego samego była odpowiedź na pytanie, jak połączyć człowieka, ego, z Mistrzem, a tym bardziej z Ja Jestem, z boskością. Jak to zrobić? Ponieważ jeśli ktoś zostaje schwytyany w pułapkę umysłu i ograniczony przez swoje własne ego lub brak zaufania do ego, to jak ma się wyrwać z tych ograniczeń i połączyć człowieka i Mistrza?

John pracuje nad tym także w innych wymiarach. Przychodzi na Shoudy i dzisiaj też jest tu z nami, co można było zauważyć sądząc po – *ahem* – zamieszaniu z technologią. Wiecie, chciał w ten sposób dać do zrozumienia, że bez niego dać sobie radę z technologią jest o wiele trudniej. Taak. Taak. Ego dało trochę o sobie znać, John. Uśmiecha się i śmieje, ponieważ pracuje nad tym łącznikiem, tą technologią, częściowo z Tesłą, dużo jednak robiąc samodzielnie, a to z powodu swojego prawdziwego, głębokiego zrozumienia Shaumbry.

Chciał więc tutaj dzisiaj przyjść, żeby zaprezentować to, do czego doszedł, a my się tym zajmiemy w czasie meraby razem z Wego i z nowymi przyjaciółmi.

Nie jestem do końca pewien, co on ma na myśli, a to może okazać się nieco mylące dla Cauldre'a, ponieważ ja tu zostanę, ale John może się włączać. Zobaczmy jak to wyjdzie.

Weźmy głęboki oddech i powitajmy Johna Kuderkę.

Hm, spodziewał się braw. (oklaski publiczności i okrzyki)

Świetnie. Włączmy trochę muzyki i zaczynamy show.

Meraba połączenia

Porządny, głęboki oddech.

(zaczyna płynąć muzyka)

Dzisiaj rozmawialiśmy o ego. Uczyniono zeń czarny charakter, coś złego. A ono takie nie jest. To są wasze historie. Wasze doświadczenia. Do tej pory większość z nich oglądana była oczami innych, widziana była przez was według tego, co inni o was myśleli. Tak właśnie ego

powstało i tak się rozwijało, niezależnie od tego, czy mieli w to swój wkład rodzice, przyjaciele, współmałżonek, czy inni ludzie. I stąd ego jest bardzo, bardzo kruche, niezwykle kruche, ponieważ tak naprawdę nie było wasze.

Teraz powróćmy do tego, co jest *wasze* – do was – waszego odczucia samoświadomości, waszego postrzegania siebie bez cudzego udziału.

To było – teraz mówię za Johna – to było dla niego jedno z największych wyzwań w ciągu tego ostatniego roku, gdy pracował nad tym, jak sam określa, programem. Był programistą, dlatego też programy to dla niego wszystko, a to zadanie stanowiło jedno z największych wyzwań. Jak wyjść poza ego, poczucie tożsamości, które w rzeczywistości nie jest wasze? Zostało zbudowane przez innych. Jak macie przebić się do Siebie?

A wy... i znowu coś, co wprawiło Johna w zakłopotanie, bo uświadomił sobie, odkrył, że nie jesteście nawet swoimi myślami. To nie wy. Utożsamiacie się z nimi. Wkładacie je do tego samego koszyka, co swoje ego. Ale jak macie wyjść poza swoje myśli, aby odzyskać kontakt ze Sobą?

Potem uświadomił sobie, że większość ludzi nie zna prawdziwych Siebie. Większość ludzi wciąż identyfikuje się ze swoimi myślami, swoim ego, starym ego, które było związane z tym, jak inni was postrzegali.

Następnie John przyjrzał się całemu temu problemowi połączenia się z Mistrzem, z mądrością. Jak tego dokonać bez starych myśli i ograniczeń? Jak wprowadzić do waszego życia to wszystko, o czym tutaj mówimy, waszych nowych tegorocznych przyjaciół? I jak macie się połączyć z energią? I to pytanie najbardziej go zafascynowało – jak macie połączyć się z energią?

Ja, Adamus, mówię, że energia jest pieśnią duszy. Energia służy komunikowaniu się, ale jak się z nią połączyć? Jeśli nie poprzez swoje ego i myśli, to jak jeszcze można połączyć się z energią z poziomu tego, kim naprawdę jesteście, poziomu waszej percepcji, waszej świadomości siebie?

I John zaczął dłużyć przy tym w laboratorium.

Wpadam do niego od czasu do czasu i nawiązuję przyjacielską rozmowę: „Hej, John Kuderka, jak ci idzie? Drzwi były u ciebie zamknięte. Przebywasz tu już bardzo długo. Jak ci idzie?”

John się odwraca, spogląda na mnie i powiada: „Urrch, pracuję nad tym.” (kilka chichotów). Świetny rozmówca. Ale ja wiedziałem, wiedziałem, że jest bardzo skrupulatny w tym, co robi.

Zajrzałem do niego jakieś sześć tygodni temu, zapukałem do drzwi i usłyszałem jego głos: „Nikogo nie ma.” Zapukałem ponownie i powiedziałem: „John, tu Adamus. Nie oszukasz mnie.”

A on na to: „Jestem zajęty. Prawie skończyłem. Przyjdź jutro.”

Wróciłem więc następnego dnia i zobaczyłem na twarzy Johna szeroki uśmiech – to znaczy, nie żeby naprawdę miał twarz, ale coś w tym rodzaju – uśmiechnął się szeroko i powiedział: „Myślę, że to rozgryzłem.” I dorzucił: „Opracowałem łatkę*” – był programistą, typem inżyniera, myślał więc takimi kategoriami. – „Opracowałem łatkę, coś, co połączy prawdziwego człowieka z Mistrzem, prawdziwego człowieka z energią.”

** łatka, lata (ang. patch) – termin informatyczny; poprawka lub uaktualnienie do programu. „Łatanie” to inaczej mówiąc instalowanie dodatkowego kodu binarnego, lub jego fragmentu, do dostarczonej przez producenta aplikacji. Patrz: http://www.cotojest.info/patch_538.html [https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%81ata_\(informatyka\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%81ata_(informatyka)) - przyp. tłum.*

Zapytałem: „Jak to działa, John?” Zaczął mi wyjaśniać, ale ja mu przerwałem: „Ech, nie. Nie potrzebuję tych wszystkich technicznych szczegółów. Czy to działa, John? Czy to działa?”

Odpowiedział: „Tak, działa.”

Zapytałem: „Jak możesz być tego pewien? Skąd wiesz?”

A on na to: „Wiesz, wróciłem do mojej przeszłości, kiedy nie tak dawno żyłem na tej planecie jako człowiek. Powróciłem do siebie na jakiś rok czy dwa lata przed moim odejściem i wypróbowałem to na sobie, jakby cofając się w czasie.” I powiedział: „To zmieniło moje życie. Coś się przesunęło. Był to czas, kiedy już zdawałem sobie sprawę, że nie pozostanę długo na planecie, więc nie miałem nic przeciwko wypróbowaniu tego na sobie, nawet jeśli nie zadziała. Co najwyżej mnie zabije.” I mówił dalej: „Ale spróbowałem tego na sobie i to wszystko zmieniło. Stwierdziłem, że zupełnie inaczej porozumiewam się ze sobą, z moją ukochaną Leslie... (głos Adamusa się załamuje) ...z innymi ludźmi.” I dorzucił: „Zacząłem być świadomy tego, jak jest w innych wymiarach, i tak, na początku moje stare ego stwierdziło, że zwariowałem, ale potem uświadomiłem sobie, że wcale nie.”

Powiedziałem więc: „A zatem, John, zaczekajmy do rozpoczęcia roku, a wtedy przyjdiesz. Przyjdiesz, bo będę mówił o nowych przyjaciółach. Będę mówił o przyjacielu-energii i o nowym ego o nazwie Wego. Zróbmy to.” Oto dlaczego tu jesteśmy.

Weźmy głęboki oddech i po prostu przyzwólmy.

Co to jest takiego? John nazywa to łatką lub łącznikiem. Zawsze łątał oprogramowanie Karmazynowego Kręgu.

Był w tym naprawdę dobry, brał na warsztat coś, co się zepsuło i łątał to, sprawiając, że jedna część zaczynała porozumiewać się z drugą. Bonnie albo Jean wzywały go na pomoc: „Och, to oprogramowanie nie działa” i on je łątał. Sprawiał, że elementy zaczynały się komunikować ze sobą.

To, co zrobił, zostało teraz udoskonalone – można powiedzieć, że opracował rodzaj łatki dla świadomości, łącznik, i zachęca was, żebyście po prostu wzięli głęboki oddech i przyzwolili na tę łatkę – on nie chce tracić zbyt dużo czasu na objaśnienia, tak więc zwyczajnie przyzwólcie – która otworzy was na połączenie z Mistrzem, dzięki czemu przestanie on wreszcie być nieuchwytny, przestanie być gdzieś na zewnątrz. Nie chodzi o to, że usłyszycie jakieś słowa, pojawi się po prostu wewnętrzna wiedza, że Mistrz i wy jesteście razem.

Weźcie głęboki oddech i przyzwólcie na to.

John mówi: „Posługujcie się tym”. To nie jest jego własność. To darmowe oprogramowanie (ang. freeware). Otwarte oprogramowanie (ang. open source). Każdy, kto jest gotowy, może po prostu je w sobie wdychać. To jest – jak byś powiedział, John? – czy to jest energetyczny łącznik? Nie.

John mówi: „Po prostu spróbujcie. To działa. Przestańcie próbować to rozgryźć. Po prostu działa.”

Co to jest? To ogniwo, które łączy człowieka i Mistrza. To kanał, ścieżka, połączenie. Dwa punkty światła, które łączą się teraz lekko i łatwo, człowiek i Mistrz, bez walki, bez myślenia. John opracował rodzaj obwodu, który pozwala wyjść poza myśl.

(pauza)

I następne, ten łącznik prowadzi od człowieka i Mistrza, od Wego, do energii.

Energia jest pieśnią. To sposób kontaktowania się, ale wcześniej jakby docierała do głuchego. Nie integrowała się z waszym życiem. Energia to wspaniała koncepcja, ale jak z niej skorzystać?

Jak rzeczywiście się z nią połączyć?

Jak zaprzyjaźnić się z czymś, co już tak naprawdę jest wami?

Jak ominąć myśli starego ego, jego krytycyzm i osądzanie, żeby teraz móc obcować z energią, pozwolić jej stać się waszym przyjacielem.

Tak więc, John zaprasza was do wdychania tego, tego pięknego – jak to nazywa – eleganckiego obwodu. Hm. Prawdziwy inżynier.

(pauza)

Coś jak ścieżka, połączenie między wami a energią, *waszą* energią.

(pauza)

I John bardzo wyraźnie daje do zrozumienia, że to nie jest jego własnością. To nie jest jego. On tylko wam pomaga stać się tego świadomym. Pojął na czym polega problem, odkrył i rozpracował, można by powiedzieć, ścieżkę, obwód, program, mówiąc z energetycznego punktu widzenia, który już był w was, ale głęboko schowany.

To nie jest żaden implant ani nic w tym rodzaju. Po prostu zaczynacie być świadomi całkiem naturalnej i bardzo pięknej więzi istniejącej między Mistrzem i człowiekiem.

Nie muszą wypowiadać do siebie wielu słów. W tym kryje się elegancja tego obwodu. Nie ma potrzeby mówienia wielu słów.

Wiecie, jak to jest być z naprawdę dobrym przyjacielem, kiedy to nie musicie bez przerwy mówić. On po prostu jest.

Weźcie głęboki oddech i pozostaje wam tylko przyzwolić...

(pauza)

...na ten związek między Mistrzem a człowiekiem.

Ostatnie kilka lat spędziliście próbując pojąć: „Co mam zrobić? Jak to osiągnąć? Co muszę zrobić, żeby połączyć się z Mistrzem?” – i John poniekąd otworzył, można powiedzieć, świadomość, ścieżkę, dając przykład, żebyście mogli otworzyć to w sobie.

I teraz zachodzi to samo – po prostu pojawia się ów punkt połączenia między człowiekiem, Mistrzem i energią.

John mówi, że w tej pracy musiał dochodzić do absolutnej prostoty – używa terminu „prostota punktu zerowego” – ponieważ za każdym razem, gdy zaczynał coś komplikować, za każdym razem, gdy próbował – jak to określa – zastosować logikę, wszystko się rozpadało. Ale doszedł do maksymalnej prostoty i wtedy stał się szalenie świadomy naturalnego połączenia, naturalnego łącznika, który już istnieje między tym mądrym człowiekiem a energią.

Weźcie głęboki oddech. Wczujcie się w elegancki wzór tego połączenia.

Porządny, głęboki oddech.

(pauza)

A więc wprowadzamy w ten rok nowych przyjaciół: Mistrza, energię i ego lub Wego. Wprowadzamy ich w ten rok, a teraz jeszcze otwieramy łącznik, żeby *wszystko* mogło współdziałać, płynąć w jednym strumieniu i razem się przemieszczać.

Jeśli kiedykolwiek poczujecie, że tracicie połączenie z Mistrzem albo że ono słabnie, jeśli kiedykolwiek poczujecie, że tracicie tę przyjaźń z energią, po prostu do tego powróćcie.

Chciałem zaproponować, żeby nazwać to Łącznikiem Kuderki, ale jemu się to nie spodobało. Powiedział, że to jest wasze. Całkowicie wasze.

Zwrócił też uwagę, że nie jest pierwszym, kto na to wpadł, na to coś, co nazwał łatką. Nie jest pierwszym, kto to odkrył. Byli też inni, którzy po prostu nie podzielili się tym odkryciem. Nie zostali na tej planecie, nie byli w stanie przekazać tego za pośrednictwem channelingu. Nie jest pierwszym, kto na to wpadł, ale jest pierwszym, który przeżywa radość podzielenia się tym.

Weźmy głęboki oddech.

Radość podzielenia się tą łatką, tym łącznikiem między człowiekiem, Mistrzem i energią.

Weźmy głęboki oddech, zaczynając ten nowy rok, wasz najlepszy rok. Och, świat będzie w chaosie, ale dla was (kilka chichotów) to będzie najlepszy rok.

(muzyka cichnie)

Na tym kończąc, głębokie podziękowania i uznanie dla Johna Kuderki, który mówi, że wróci i następnym razem nie namiesza już w technologii. Ale musiał udowodnić, że naprawdę tu jest. Tak więc moje szczególne podziękowania dla Johna i dla was wszystkich.

Po prostu pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

Dziękuję i szczęśliwego Nowego Roku. Szczęśliwego Nowego Roku (oklaski publiczności).

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl